Starostwo Grodzkie Białostockie
[illegible]

Rok I.

Cena 10 groszy.

Redaktor i wydawca: Ant. Faranowski
Redakcja i Administracja: Białystok, Marsz. Piłsudskiego , tel. 5-21 i 8-88.

NOWE ECHO BIAŁOSTOCKIE

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem 1-ej stronie 40 gr za w. m/m 1 łam strona 5 łam, w tekście 40 gr nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. oznaczone ogłoszenia 1.30 zł. dla bezrobotnych 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej nagłaśniane i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Luty 13 Sobota

1 tydzień Wsch.
W. g. 7 m. 20
— g. 4. m. 17

Aresztowanie sędziego śledczego w Bracławiu

za fałszerstwa i symulacje.

Wilno, 13 lutego. (od wł. kor.) Zupełnie nieoczekiwanie został aresztowany sędzia śledczy w Bracławiu, Henryk Butrym. Aresztowanego przewieziono do Wilna i

osadzono na Łukiszkach.

Aresztowanie sędziego wywołało wielkie poruszenie tem bardziej że powodem ku temu posłużyły okoliczności, gdzie wchodziły w grę fałszerstwa i symulacje. Aresztowany nie jest Henrykiem Butrymem, lecz

Bronisławem Piotrowiczem,

wydalonym przed kilku laty z sądownictwa w Nowogródku. Piotrowicz sfałszował dokumenty na imię Butryma i w ten sposób znalazł się na stanowisku sędziego śledczego w Bracławiu.

Katastrofa samochodowa artystki operowej.

Dwie osoby pokaleczone.

Warszawa, 13 lutego. Ulica Marszałkowska w okolicy Placu Zbawiciela stała się wczoraj terenem wypadku samochodowego. Szofer Wacław Zaremba, prowadzący taksówkę Nr. 22-00

chciał wyminąć tramwaj,

lecz znalazł się nagle przed dwoma wozami wskutek błyskawicznego zahamowania samochód z impetem wpadł na drzewo. Siedzące wewnątrz dwie pasażerki uległy na szczęście

niezbyt groźnym obrażeniom.

Znana gwiazda operowa i ulubienica publiczności warszawskiej, Nina Grudzińska, została pokaleczona odłamkiem rozbitej szyby. Towarzysząca jej młoda literatka, panna Alicja Sikorska,

uległa lżejszym obrażeniom twarzy.

Obu ofiarom udzieliło pomocy lekarskiej pogotowie ratunkowe.

Incydent w poselstwie polskiem w Madrycie.

Dwaj marynarze zagrozili posłowi nożami.

Madryt, 13 lutego. (od wł. kor.) Do poselstwa polskiego w Madrycie przybyli dwaj polscy marynarze Edward Szmyt i Wacław Szarek i zażądali w ostrej formie

udzielenia pożyczki pieniężnej.

Gdy poseł kategorycznie odmówił marynarze zagrozili mu nożami. Zaalarmowana policja zdołała ewanturników rozbroić i oddać w ręce policji.

Polscy robotnicy rolni

w tym roku nie wyjadą do Niemiec.

Berlin, 13 lutego. (od wł. kor.) Rada Rzeszy na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła na wniosek min. pracy zakaz przyjmowania w roku 1932-im do pracy robotników rolnych

z zagranicy.

Uchwała powyższa mająca duże znaczenie dla polskiej emigracji sezonowej do Niemiec powzięta została wskutek bezrobocia w Niemczech.

Napad na ambulans pocztowy.

Bandyci zbiegli do Polski?

Bytom, 13 lutego. Niesłychanie zuchwałego napadu rabunkowego dokonano na ul. Górniczej w Bytomiu.

Dwóch bandytów uzbrojonych w rewolwery, zatrzymało ambulans pocztowy, przewożący przesyłki pocztowe z urzędu pocztowego w Kozbarku do urzędu pocztowego na dworcu przy ulicy Hubertusa. Ambulans pocztowy prowadził jeden z kierowców. Towarzyszył mu urzędnik pocztowy.

Bandyci zmusili urzędnika do wydania kluczy od ambulansu, poczem wyjęli stamtąd skrzynkę blaszaną, w której znajdowało się 4175 mk., poczem wepchnęli urzędnika do ambulansu

i zamknęli na klucz,

zmuszając kierowcę, by odjechał w kierunku dworca.

Gdy kierowca odjeżdżał, rzucili mu klucze od ambulansu, sami zaś udali się ze zrabowaną skrzynią w stronę Dyngosstrasse, potem w kierunku lokalu Pogoda, skąd prawdopodobnie przez zieloną granicę

dostali się do Polski.

Sprawcy byli w wieku około lat 20.

Napadnięci zaalarmowali policję, która natychmiast przybyła na miejsce i przeszukała wszystkie zakątki, jednak bezskutecznie.

Wiadomość o napadzie rabunkowym rozniosła się lotem błyskawicy po mieście, wywołując olbrzymie poruszenie. Na miejscu wypadku powstało duże zbiegowisko, zwłaszcza dlatego, że tylko kilkaset metrów dzieli to miejsce od centrum miasta, gdzie panuje ożywiony ruch.

Ulica Górnicza wieczorami jest słabo oświetlona i panuje tam bardzo słaby ruch. W czasie napadu np. nikt ulicą nie przechodził. W tym dniu panowało dotkliwe zimno.

Po bandytach zaginął wszelki ślad.

Wojna na Dalekim Wschodzie

Dwudziestoczterogodzinne zawieszenie broni.

Szanghai, 13 lutego. Na froncie Szanghai rozpoczęło się w czwartek zawieszenie broni, które potrwa do piątku po południu i ma na celu

ewakuowanie całej ludności

z Szapei. Ewakuacja rozpoczęła się natychmiast. Wysłane zostały podwody i samochody ciężarowe z koncesji międzynarodowej, na których przewieziony zostanie majątek ruchomy nieszczęśliwej ludności. Przed rozpoczęciem walk ludność zamieszkała w Szapei

wynosiła 200.000 osób.

Obecnie [illegible] połowa uciekła, a duża ilość zabita, lub ranna.

Przypuszczają, że natychmiast po upływie zawieszenia broni obie strony rozpoczną decydujące walki. Zawieszenie broni dotyczy

tylko frontu koło Szapei.

Szef sztabu japońskiego wyraził [illegible] konsulowi [illegible] powodu obrzucenia koncesji międzynarodowej przez bomby lotnicze. Również admirał Namura złożył zapewnienie amerykańskiemu admirałowi Taylorowi, że odtąd samoloty japońskie nie będą przelatywały ponad koncesją międzynarodową.

Jak się okazuje [illegible] samoloty japońskie zrzuciły bomby

na przędzalnie bawełny,

przyczem zabitych zostało 5 osób, 16-cie zaś kobiet, pracujących w fabryce, zostało zranionych.

Szanghai, 13 lutego. W Nankinie odbyła się tajna konferencja posła angielskiego z posłem amerykańskim oraz premierem chińskim w sprawie ogólnego zawieszenia broni.

Konferencja ta nie doprowadziła według oświadczenia chińskiego ministra spraw zagranicznych

do żadnego wyniku.

Obaj posłowie odpłynęli na łodzi torpedowej do Szanghaju. Także poseł francuski znajduje się w drodze do Szanghaju, gdzie ma odbyć konferencję z posłem japońskim.

Zgon popularnego pisarza.

Edgar Wallace jeden z najbardziej poczytnych autorów powieści sensacyjnych zmarł na zapalenie płuc w Hollywood, gdzie filmowano jedną z jego sztuk.

Straszne skutki lekkomyślnej zabawy.

Siedmioletni chłopiec zamarzł na śmierć.

Chojnice 13.2 W miejscowości Wojsk powiatu chojnickiego, znalazła Straż Graniczna w odległości około 500 metrów od granicy polsko-niemieckiej, za stodołą gospodarza Augustyna Szycy

martwe ciało nieznanego chłopczyka.

Widocznem było że ów nieznany chłopiec zmarł wskutek silnego mrozu.

Wszczęte natychmiast dochodzenia przez posterunek policyjny ujawniły, że chłopczyk pochodzi z miejscowości niemieckiej Rekow, powiatu bytowskiego, liczy lat 7 i nazywa się Kojka. Chłopiec przekroczył nielegalnie granicę Polski, ukrywając się przed pościgiem ojca. Okazało się bowiem, że ów chłopiec podczas zabawy

podpalił ojcu zabudowania gospodarcze,

i ze strachu przed ojcem zbiegł do Polski.

Przybywszy do Polski z powodu nieznajomości [illegible] schronienia, a gdy noc zapadła, ukrył się za stodołą i tam spotkała go śmierć. Zwłoki leżały skulone na śniegu. Podarte trzewiki bez pończoch, bez majtek, podarte spodnie i podarta koszula, stanowiły odzież tragicznie zmarłego chłopca, który wskutek lekkomyślnej zabawy znalazł tragiczną śmierć. Zwłoki wydane zostaną rodzinie.

Przed nowym spadkiem funta

Sir Walter Runciman angielski minister handlu dał podczas debaty celnej wyraz swej obawie o losy funta, któremu grozi dalszy spadek.

NAGI TRUP ROBOTNIKA.

Tajemnicze morderstwo na G. Śląsku.

Chorzów, 13. 2. Wczoraj wieczorem znaleziono w Chorzowie w 1-pokojowem mieszkaniu w domu przy ulicy Kościelnej

zwłoki 42-letniego Pawła Luedecke,

robotnika, obecnie bez pracy, ze związanemi rękami i licznemi ranami kłutemi i tłuczonemi na głowie, oraz sińcami na całem ciele.

Luedecke przed 8 laty rozwiódł się z żoną i zamieszkał samotnie, mając opinję dziwaka, sadysty i zboczeńca. W jego mieszkaniu miejscowe szumowiny urządzały

podejrzane schadzki

Wczoraj wieczorem przybyła ze Świętochłowic w odwiedziny do niego siostra a zastawszy drzwi zamknięte, zawiadomiła policję, która spowodowała otwarcie drzwi siekierą.

W pokoju panował nieład, na podłodze leżały zmasakrowane obnażone zwłoki Luedecke.

Wstępne dochodzenia stwierdziły, iż

zwłoki leżały 5—7 dni.

Mord popełniony został prawdopodobnie na tle seksualnem.

Na miejsce zbrodni przybyła komisja sądowo-lekarska, z prokuratorem dr. Kowalem z Katowic. W piątek odbędzie się sekcja zwłok w miejscowej kostnicy. Policja rozpoczęła dochodzenia w celu wyświetlenia zagadkowego mordu. Z sąsiadów nikt nie może udzielić wyjaśnień, albowiem Luedecke często opuszczał Chorzów na kilka dni, udając się do swych krewnych na polską lub niemiecką stronę Śląska.

Afera ubezpieczeniowa w Poznaniu.

Podstawiony klient u lekarza asekuracyjnego.

Poznań, 13 lutego. Przed niedawnym czasem ubezpieczył się na życie w oddziale poznańskim Towarzystwa Ubezpieczeń „Vita" niejaki Marjan Gruner na kwotę

3000 franków szwajcarskich.

Po pewnym czasie ubezpieczony przez niejakiego Górczyńskiego starał się o podwyższenie kwoty ubezpieczeniowej

do sumy 100.000 franków.

Towarzystwo Ubezpieczeń przez swój wywiad upewniło się o stanie majątkowym G. i wkońcu zgodziło się na ubezpieczenie go w wysokości 20.000 franków szwajcarskich. Rzekomego Grunera badało kilku zaufanych lekarzy, którzy orzekli, że jest on zdrów.

W podobny sposób ubezpieczył się Gruner w innych towarzystwach ubezpieczeń, a mianowicie: w „Przezorności" na 15.000 franków szwajcarskich, w „Europie" na 2000 dolarów. W każdem z tych towarzystw pozostawił inne polisy na pobranie premji ubezpieczeniowej. W pierwszym wypadku premję podjąć miał poznański lekarz dr. Górczyński, w drugim — Helena Wernerówna i w trzecim matka Grunera — Marta Grunerowa.

W tych dniach zmarł nagle ubezpieczony Gruner. Śmierć stwierdził dr. Górczyński. Równocześnie pobrana została w Tow. Ubezp. „Vita" premja ubezpieczeniowa w wysokości 20.000 franków szwajcarskich, wśród niejasnych okoliczności.

Śledztwo wykazało, że kwotę pobrał sukcesor Górczyński, brat lekarza. Dalej okazało się, że w miejsce chorego od dłuższego czasu Grunera, podstawiono lekarzom przy towarzystwach ubezpieczeniowych — niejakiego Marjana Szelągiewicza.

Prokurator zarządził aresztowanie głównych sprawców afery.

Dolar i funt na giełdzie

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,89, w placeniu 8,87; dolar złoty w żądaniu 9,12 i pół, w placeniu 9,10; funt angielski w żądaniu 30,80, w placeniu 30,50 rubel złoty w żądaniu 5, w placeniu 4,95; marka w żądaniu 2,12, w placeniu 2,11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w placeniu 35.

Grandi i Henderson po stronie Niemiec.

Włoski minister Grandi i przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson, wypowiedzieli się przeciwko Francji, a za stanowiskiem Niemiec w kwestii równości zbrojeń. Od lewej strony Grandi, 2) Henderson, 3) kanclerz Brüning.

Samolot za 5000 złotych.

Na wystawie lotniczej wzbudził olbrzymie zainteresowanie samolot na dwie osoby, który osiąga szybkość 125—130 km. na godzinę. Samolocik ten kosztuje 5.000 złotych, a zatem mniej niż najtańszy samochód.

Jak wygląda kryzys w Anglji

Londyn w lutym.

Ubiegły rok ciężki był dla Anglji. Ba! dla całego świata. Ale to nic dziwnego. Europa przyzwyczaiła się do kryzysu już oddawna, dla Anglji zaś rok zachwiania się funta, był przełomowym. Dlatego też jadący obecnie do Anglji przygląda się jej z większem zaciekawieniem, niż dawniej. Co się zmieniło? Czy są jakieś różnice namacalne, dostrzegalne, na pierwszy rzut oka? Patrzy badawczo, podejrzliwie, z zaciekawieniem.

No, i pozornie — nic!

Ruch uliczny zawrotny, dwupiętrowe autobusy suną w kilku rzędach, kierowane wprawną pałeczką policemana, reklamy świetlne, reklamy roznoszone przez ludzi — sandwicze. Sprzedawcy gazet wykrzykują nazwy wydań wieczornych przeraźliwemi głosami. Wystawy sklepów olśniewają przepychem Kobiety eleganckie, wesołe, beztroskie. Zmieniło się co? Nie. Nic. I człowiek mimo woli jest trochę rozczarowany. Gdzież ten kryzys?

Modne tea—room'y: Lyon's, Slater'a, Fowler's, nie mają koło piątej ani jednego wolnego stolika. Przypomina się warszawska Adrja... Przed teatrem Drury—Lane — długi ogonek. Kupują bilety na „Kawalkadę" — rodzaj widowiska panoramicznego z życia Anglji w ciągu ostatnich lat trzydziestu. Mimowoli myśli się znowu o teatrach i o publiczności w Polsce. Tak, tu już analogji przeprowadzić nie można. Takie same ogonki przed operetką w „Coliseum". Ludzie są żądni rozrywki i zabawy. Magazyny „Burlington — Arcade", stworzone dla najbardziej wyrafinowanych elegantów i elegantek świata, kuszą feerją barw, deseni, zwiewnych fularów i jedwabi, najpiękniejszych kapeluszy i najdystyngowańszych krawatów. Wszystko jest tanie, wszystkiego jest dużo, brak tylko kupujących. Tak jak wszędzie, jak na całym świecie.

Hyde—Park. Zakochane parki na ławeczkach, niańki z dziećmi, kaznodzieje, mówcy polityczni. Co chwila któryś z nich wskazuje na ławkę albo na składane krzesełko, które nosi ze sobą, i mówi: O antyalkoholiźmie, o handlu żywym towarem, o kapitaliźmie, o bezrobociu. Nikt ich nie słucha, albo prawie nikt. Czasem ktoś z wałęsających się bezrobotnych. Zimno wystraszyło rzesze bezrobotnych spędzających dawniej dni i noce na trawnikach Hyde — Parku. W dzień tylko siadają na ławkach. W nocy szukają sobie przytułku gdzieindziej. Jeśli ich w Anglji 2.400.000 — utrzymywanych przez resztę ludności. Podatki są ciężkie, bardzo ciężkie. Ale lojalny duch anglo—saski poddaje się im mężnie. I w rozmowach z Anglikami podziwia się godność, z jaką znoszą kryzys, który dotknął ich ojczyznę. Niema powszechnego narzekania i jęczenia na ciężkie czasy i to sugestionuje sprawia że istotnie ludziom wydaja sie one mniej ciężkie niż są w rzeczywistości. Jest przytem coś specyficznego w psychologji angielskiej, co nie odrazu można sobie przyswoić: poczucie wolności i bezpieczeństwa osobistego przez porządek.

— Wydaje się wam trochę dziwne — mówił pewien Anglik, doskonały przedstawiciel swej rasy — że przebieramy się w smoking do obiadu, nawet gdyby go się spożywało w samotności. Powiedzmy nawet szczerze: uważacie to za głupie. Ale tak nie jest. Ma to swój głębszy podkład. Kiedy żyłem w Sudanie, w głuchej dziurze, gdzie byłem jedynym Europejczykiem nigdy nie zaniedbałem przebrania się do obiadu, choć nikogo nie było koło mnie, prócz dzikusów. I wtedy nietylko nie przyszło mi do głowy, że to może być śmieszne, ale przeciwnie, czerpałem z tego drobnego faktu siłę i wiarę w państwo, które z taką siłą narzuciło mnie, człowiekowi liberalnemu swe zwyczaje i pewien ustalony porządek rzeczy. Wierzyłem, że moje bezpieczeństwo zależy właśnie od tego porządku.

Pojęcie to wydaje się bardzo charakterystyczne dla Anglika. Przy pełnej wolności obywatele są podzieleni na kategorje, szufladki, i stosownie do tego ustalone mają również zwyczaje i przekonania. Wolny politycznie obywatel angielski nie poddaje dyskusji autorytetu rządu, Trade—Union'ów, króla.

Dlatego też może, obserwując nawet czysto zewnętrzne życie Londynu, życie ulicy, nie widzi się w niem takiej gorączkowości i bezładnego pośpiechu, jak w innych stolicach europejskich Ruch jest, ale jakiś godniejszy z pewnym porządkiem nawet w tłumie.

Sprawność i porządek uderza wprost i imponuje na wielkiem lotnisku dalekobieżnych statków powietrznych w Croyd n. Dziesiątki hektarów cementu wyślizganego kołami samochodów. Nigdzie ani plamy oliwy, ani smaru. Największy aerobus świata, „Helena" linji Imperial Air Way, granatowy olbrzym, właśnie ma odlecieć. Zabiera 40 pasażerów i 5 osób załogi. Srebrno—szare olbrzymy linji Luft — Hansa, również zabierają się do odlotu. Niewielki samolot, przybyły z Francji kołuje nad lotniskiem, szukając we mgle miejsca do lądowania.

I tutaj właśnie mimowoli przychodzi na myśl zdanie przyjaciela — Anglika:

— Poczucie bezpieczeństwa w porządku...

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Mussolini został wczoraj przyjęty na godzinnej audjencji przez Papieża, poczem udał się do Bazyliki na grób księcia apostołów.

(—) Na konferencji rozbrojeniowej wygłosili wczoraj przemówienia delegaci Belgji Hymans i Sowietów Litwinow.

Delegat Belgji poparł tezę francuską, żądającą połączenia sprawy rozbrojenia z bezpieczeństwem.

Litwinow odrzucił projekt francuski w sprawie utworzenia armji międzynarodowej i domagają się powszechnego rozbrojenia.

(—) Minister komunikacji zapowiedział zniesienie pierwszej i czwartej klasy w pociągach polskich. Pierwsza klasa będzie utrzymana w pociągach międzynarodowych.

(—) Generalny komisarz w Gdańsku p. Strasburger złożył podanie o dymisję rada ministrów przyjęła dymisję i przedłożyła Panu Prezydentowi Rzplitej wniosek o powołanie na stanowisko komisarza generalnego w Gdańsku dr. Pappe do tychczasowego konsula Rzeczypospolitej w Królewcu.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XXV Polskiej Loterji Państwowej.

(Nieurzędowa).

Wczoraj, w pierwszym dniu ciągnienia 4-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej wysolowano następujące wygrane:

100,000 zł. na Nr. 157984.
15,000 zł. na Nr. 100069.
5,000 zł. na Nr. 90050.
2,000 zł. na Nr. 21228.

po 1,000 zł. na N-ry. 33564 86501 154764.

po 600 zł. na Nry. 42212 78060 127422 128931.

po 450 zł. na Nry 87164 107362 112594 132710 145309.

po 400 zł. na Nry. 7997 8100 23565 29205 30178 42411 52352 53049 56215 59327 80833 114439 119163 127875.

po 350 zł. na N-ry. 39 7695 15003 19810 24876 29269 37230 39813 46240 58157 70022 77185 93035 102510 105943 113912 122388 125045 129155 134339 135347 138344 141649 151785 156118 156749.

po 300 zł. na Nry 143 1616 3900 5449 5494 7921 13119 13268 16607 19294 23735 23840 25438 26073 27474 30179 33738 33938 39480 40909 41317 41886 42713 43160 43602 45131 46609 48437 50791 52030 53070 55910 56456 65172 65277 65372 65954 67116 67630 68160 73941 76856 82222 82318 83915 84161 85040 87567 88048 88912 92752 93692 95594 99854 100659 103309 104838 105636 107084 109196 109676 111379 112305 112801 113024 114088 114374 115124 118585 119017 121806 123008 124146 126411 126674 128008 128832 130322 133608 136122 136128 137583 138623 141342 142431 143838 143091 146214 146682 147293 151156 151673 151853 154118 159107 159546.

Po 250 zł. wygrały numery następujące:

4 170 232 361 519 21 645 55 710 62 819 47 78 918 1024 165 251 379 673 727 889 2063 157 236 55 76 81 387 403 81 532 644 757 83 92 3034 32 200 49 81 92 426 540 604 872 77 98 914 64 4027 48 93 130 270 334 88 687 92 93 751 822 25 46 920 45 55 5022 99 155 210 28 63 402 597 639 48 71 715 963 928 90 6162 325 435 45 60 579 689 97 913 23 7128 97 205 32 305 92 561 725 67 806 907 38 69 8011 33 95 377 572 85 94 820 82 919 9136 249 521 23 26 64 787 59 931 10152 281 90 460 548 97 628 69 831 983 11104 95 274 313 14 501 726 850 941 12030 104 49 54 91 433 93 624 41 706 803 16 27 51 13086 95 137 255 301 25 503 961 64 70 14046 102 90 237 33 340 431 95 713 27 53 74 882 90 15050 77 270 89 707 419 570 711 58 82 981 16034 220 58 356 465 612 42 924 95 943 48 17042 203 360 66 414 651 97 951 19024 185 86 363 404 778 937 39 86 19154 69 250 72 75 462 91 504 96 606 8 762 20107 38 63 87 222 512 616 26 61 62 68 787 844 45 98 983 21076 78 272 352 616 734 73 907 50 80 82 901 6 33 32 22025 39 87 317 63 87 467 658 756 950 23033 20 25 92 126 92 93 204 23 66 85 97 413 21 38 73 74 548 613 803 71 24044 62 113 97 511 32 70 667 762 82 94 805 25149 65 95 218 345 488 517 648 872 957 97 26118 59 60 68 250 73 330 30 74 441 84 643 743 71 76 88 817 79 977 80 27084 145 59 368 415 52 69 76 624 724 34 878 954 57 28035 101 68 340 402 525 58 614 17 38 43 60 797 807 31 53 69 67 98 964 29066 107 254 374 81 488 620 55 728 655 22.

30091 204 4079 333 448 537 617 706 978 31002 5 182 87 283 353 439 518 31 38 728 934 32017 14 15 77 117 673 709 25 898 944 33356 67 71 454 94 697 768 81 89 930 57 34030 60 84 109 29 44 217 351 58 456 546 656 819 63 64 907 35011 96 128 63 229 59 302 8 424 76 578 94 625 799 819 78 943 36043 228 302 30 65 94 400 84 516 34 796 37148 75 241 89 415 85 629 704 56 65 909 38021 124 68 203 28 34 373 437 637 97 989 39030 33 164 271 402 54 647 734 833 73 901 40240 520 48 682 749 868 96 908 51 77 41034 210 12 19 26 495 642 705 22 936 72 91 42269 80 249 79 97 216 80 83 519 67 664 701 35 63 71 855 971 43009 16 47 55 104 517 618 730 46 813 59 79 290 44124 57 230 62 415 25 75 94 601 18 881 938 66 45000 58 82 981 16034 220 58 356 455 612 42 89 397 57 77 91 148 82 284 91 381 415 65 528 767 850 916 17 68 69 46010 161 236 347 514 511 62 785 47063 107 32 58 77 282 302 55 114 79 86 554 69 706 41 958 48019 318 57 58 90 648 985 49064 82 134 246 57 306 437 90 555 75 641 723 76 902 50127 36 65 284 444 549 632 41 767 985 91 51467 652 82 89 96 752 87 92 94 887 97 52097 114 86 223 308 42 408 504 49 604 9 815 40 924 53036 202 35 62 303 487 523 640 577 54044 221 40 300 21 38 64 436 603 702 33 915 17 28 55 55087 211 69 495 546 71 603 714 25 81 56046 59 194 216 42 303 479 43 601 92 32 44 47 60 57074 111 24 236 372 532 82 900 11 47 58050 416 45 55 90 43 503 65 97 61 904 22 75 904 21 30 59026 182 351 453 554 730 53 909 38.

60090 116 39 42 72 309 421 57 523 602 17 20 772 833 975 61016 52 306 67 458 583 712 831 62250 307 50 451 597 632 709 12 514 21 919 63047 170 84 252 499 758 64158 450 621 813 34 65114 293 348 505 709 854 69 85 66049 54 138 63 84 240 45 470 660 733 38 916 17 52 67011 85 69164 255 325 49 404 79 758 887 70054 144 85 230 400 22 93 596 679 739 875 964 71060 105 58 449 96 747 916 33 51 971 72058 62 73 105 19 31 90 329 456 726 68 593 73067 468 562 90 94 684 777 843 66 74035 128 212 418 71 608 14 20 808 922 75067 144 252 53 244 633 76003 50 126 39 54 217 46 348 554 79 616 28 65 702 38 857 77175 79 307 82 625 61 65 844 902 78217 76 413 761 861 901 12 37 79017 130 336 504 76 647 792 851 98 975 95 80187 250 91 304 8 34 481 529 80 727 821 96 990 81005 7 8 53 80 85 102 25 35 51 54 470 733 801 959 471 737 814 949 98 127046 48 66 174 465 501 629 969 128011 147 88 220 439 581 621 27 91 714 816 53 83 950 129112 15 74 207 29 377 565 617 59 707 976 130053 86 163 374 603 31 32 73 845 131152 353 59 97 654 820 87 132084 105 09 297 357 61 445 50 522 662 805 972 133172 83 300 495 667 93 827 134076 189 219 303 54 524 608 919 51 98 135031 56 97 194 226 58 446 522 737 894 92 944 136062 186 202 336 447 667 816 137001 64 127 39 236 70 326 67 91 583 546 701 24 139028 131 201 04 14 80 405 23 48 83 54 503 21 43 51 647 68 777 96 815 969 83 91 139101 97 283 391 470 538 76 721 831 85 939 79 140065 146 399 403 609 708 53 65 77 502 50 93 982 141051 69 329 37 439 634 63 789 850 901 142177 213 82018 69 102 273 348 81 427 517 69 609 20 53 89 807 84 963 83019 309 510 39 680 718 846 99 912 33 95 84140 53 310 43 45 460 563 68 85 621 630 47 69 903 85231 52 390 532 63 635 737 846 86035 324 908 28 34 60 87041 187 275 308 45 439 75 523 40 65 620 60 72 85002 9 10 30 72 109 225 230 87 402 93 655 704 38 871 89232 80 93 307 26 42 542 58 859.

90140 69 228 318 647 93 877 91099 112 252 000 720 56 94 818 83 92012 336 122 226 308 306 32 93127 83 406 27 556 88 735 860 61 94149 255 348 93 503 644 786 894 919 95191 96 3558 79 414 613 722 815 52 86 88 957 96012 27 239 50 82 348 405 98 556 612 18 38 787 903 97037 232 304 598 673 92 98191 376 717 935 69 78 99115 30 212 444 545 628 57 705 27 642 100199 2344 62 3316 440 48 528 98 707 947 101055 167 410 535 755 74 102140 83 213 27 46 486 686 769 103024 49 193 331 526 698 932 104014 42 180 271 97 393 99 530 721 53 855 78 996 105051 311 642 60 68 818 963 87 106089 261 88 442 71 92 507 53 649 980 107227 55 344 93 448 584 684 842 55 83 108118 220 35 70 393 418 32 99 510 689 770 956 109027 130 49 287 309 81 579 652 60 62 755 809 46 86 110036 146 356 88 450 503 696 845 990 111007 52 103 225 62 420 77 586 776 97 910 112045 142 232 345 75 461 609 705 803 20 904 113054 139 42 283 88 546 86 606 7 84 738 92 813 45 50 819 114072 161 201 57 89 357 615 47 726 66 819 115200 26 341 451 84 557 646 86 718 73 98 826 54 937 69 88 116167 75 236 83 84 98 336 448 95 574 674 98 845 943 61 117042 143 70 84 210 96 304 51 499 692 94 769 961 65 115095 163 64 79 311 40 51 57 460 540 766 56 57 833 88 967 119005 181 98 451 875 81 908.

120056 96 277 607 28 720 829 63 79 906 41 121109 26 291 528 701 39 85 904 88 122051 135 84 85 262 82 96 347 56 708 819 979 123055 86 182 392 69 472 553 97 713 87 963 124001 118 359 451 523 39 56 637 702 48 53 885 927 46 125000 70 214 320 423 24 76 523 786 95 839 976 126010 182 222 379 338 424 35 60 509 11 64 839 143066 90 135 49 73 301 53 485 595 650 715 84 904 21 72 144001 96 146 225 91 365 72 91 606 794 520 985 145191 268 303 458 502 74 609 35 795 837 904 91 74 145006 218 52 342 401 95 519 664 97 720 86 805 147027 142 203 67 462 625 754 959 84 149007 124 228 44 316 18 20 50 455 562 91 648 716 30 36 824 83 90 149313 81 670 77 775 840.

150030 83 109 897 677 89 151014 72 137 210 318 66 78 582 88 757 945 152154 238 598 857 95 956 153091 184 392 542 825 962 154016 20 74 125 53 60 94 293 317 76000 667 95 708 868 975 80 155000 74 132 53 54 228 379 434 785 831 53 965 156085 226 71 353 75 436 54 80 81 519 699 793 872 73 91 902 13 51 87 157058 119 204 89 546 656 98 716 962 23 158071 145 75 208 92 305 17 489 549 621 804 900 03 159053 244 380 88 439 575 82 699 776 822 66 86 911 64.

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń skłonności do udaru i ataków apoplektycznych, naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa" zapewnia łatwe wypróżnienie bez nadwyrężania się. Żądać w aptekach i drogerjach.

Kto zdobędzie mistrzostwo?
Oczywiście Kanada.

Największe zainteresowanie na zimowych Igrzyskach olimpijskich w Lake Placid wzbudził turniej hokejowy, w którym biorą udział 4 drużyny: Kanady, Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Polski.

Turniej odbywa się w dwu rundach, każde państwo gra z każdem dwukrotnie. Dotychczas odbyło się 10 spotkań, pozostały jeszcze dwa.

Stan obecny turnieju:

1)	Kanada	10 pkt	bramek	20:2
2)	U.S.A.	8 „	„	25:3
3)	Niemcy	2 „	„	3:23
4)	Polska	0 „	„	2:30

Kto zdobędzie mistrzostwo? Najbardziej prawdopodobnym kandydatem wydaje się Kanada, chociaż Stany Zjednoczone następują im na pięty.

Pierwszy mecz pomiędzy temi państwami dał nikłe zwycięstwo 2:1 Kanadzie Wynik ten uzyskany został dopiero po przedłużeniu meczu. Jeżeliby rewanż udał się Stanom, zaszłaby potrzeba

dogrywki decydującej.

Polska ma pewne szanse na zajęcie trzeciego miejsca, jeśli pokona w spotkaniu rewanżowem Niemcy.

Sytuacja jest tu podobna, jak z USA. i Kanadą. Polska również przegrała swój pierwszy mecz 1:2, jeśli zatem wygra rewanż, obie drużyny będą miały równą ilość punktów i o kolejności decydować będzie stosunek bramek.

Rzecz jasna, że remis lub porażka w walce z Niemcami oznaczają zepchnięcie nas na ostatnie miejsce.

Pozostały do rozegrania mecze następujące: sobota: Niemcy — Polska i USA. — Kanada.

—0—

Pięć tygodni w Ameryce
za 400 dolarów.

Komisja specjalna Pol. Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych powołana do organizacji wycieczki dziennikarzy na igrzyska olimpijske w Los Angeles na wiązała już

kontakt zwiadzami amerykańskiemi polskiemi placówkami w Ameryce, Międzynarodowym Zw. Prasy Sportowej i Pol. Komitetem Olimpijskim. Załatwiono szereg spraw związanych z projektowaną wycieczką na igrzyska. Biura okrętowe uzależniają zniżki od liczby wyjeżdżających Członkowie Pol. Zw. Dziennikarzy Sportowych proszeni są o jaknajwcześniejsze zgłoszenie swych kandydatur na wyjazd do Los Angeles, kierując listy p. a. Związku, Warszawa, gal. Luksemburga, lokal red. „Stadjonu"

Koszt wycieczki (przejazd i utrzymanie), która trwać będzie około 5 tygodni, wyniesie nie więcej,

niż 400 dolarów.

Komisja organizacyjna wycieczki spodziewa się, że w wyniku dalszych starań powyższa suma kosztów będzie mogła być jeszcze nieco zmniejszona.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

O czem piszą inni?
PRZEGLĄD PRASY.
LIKWIDACJA ZADŁUŻENIA

Gazeta Polska,

Co uważam za konieczne, to przyspieszenie samego procesu likwidacji nadmiernego zadłużenia albo drogą ogłaszania niewypłacalności, albo ugodowych układów wierzycieli z właścicielami warsztatów. Wierzyciele muszą zrezygnować z nadmiernego wyciskania soków z produkcji muszą wymienić wierzytelności na udziały i starać się samym wypracować swój dochód. Może to nastąpić, jak wspomniałem wyżej, zarówno drogą masowych bankructw, jak i drogą ugodowych porozumień ale jak słusznie podkreślił w jednym z artykułów w „Gazecie Polskiej" p. t. „Likwidacja" p. Leon Barański, nastąpić musi. Z tym pozornie „antywierzycielskim" poglądem, głoszącym potrzebę likwidacji nadmiernego zadłużenia, bynajmniej nie kłóci się pogląd, w myśl którego nasze ustawodawstwa egzekucyjne winno być — i to w możliwie krótkim czasie — ustawione bardziej na interes wierzyciela. Temu zaś ostatniemu poglądowi nie przeczy pogląd w myśl którego należy ochronić producenta-rolnika przed kolosalnemi niekiedy stratami w wyniku przetargów licytacyjnych chociażby przez ustawowe określenie minimum sumy sprzedażnej licytacyjnej w stosunku do rzeczywistej wartości licytowanego objektu. Polityk czynny, umiejący ponosić odpowiedzialność, nie może nie popełniać błędów. Błędy są nieuniknione. Mniej ich jednak niewątpliwie popełnimy, gdy zdamy sobie dokładnie sprawę z tego, czem jest kryzys i na czem polega jego likwidacja i gdy każde zamierzone posunięcie w walce z kryzysem będziemy badali pod tym kątem widzenia czy i o ile przyspiesza, względnie czy hamuje likwidację? Dopóki będziemy bowiem funkcjonowali w ustroju kapitalistycznym, to będziemy mieli do czynienia z fazami konjunkturalnemi, a zatem i z fazą depresji, czyli likwidacji wysokiej konjunktury, zaś ta ostatnia będzie zawsze przedewszystkiem likwidacją nadmiernych, źle skalkulowanych obciążeń produkcji. To też od likwidacji tych obciążeń winien się zaczynać proces uzdrowienia gospodarczego.

Do p. t. Prenumeratorów:

Ponieważ ekspedycja „Echa Polskiego napotyka często na trudności z powodu niedokładnego podawania adresów przez p. t. Prenumeratorów, prosimy uprzejmie o możliwie wyraźne czytelne pisanie nazwisk i adresów przy wpłacaniu prenumeraty na poczcie jak również w każdej kierowanej do nas korespondencji.

Z KRAJU

Woj. nowogrodzkie.

PIĘKNY PRZYKŁAD ZGODNEGO WSPÓŁŻYCIA.

Mieszkańcy powiatu nowogródzkiego zwłaszcza we wschodniej jego połaci, byli i są częściowo niespokojnym elementem.

Zło leży po stronie mocno skomunizowanej białoruskiej ludności. Spokojna jednak i pokojowa działalność rządu i ludności polskiej wydaje piękne i pożądane owoce.

Oto piękny przykład tego zjawiska. Niedawno odbyło się poświęcenie dwóch, nowozbudowanych gmachów szkolnych w Skupisku i w Lubczy nad Niemnem.

Akt poświęcenia był dokonany przez duchownych dwuch wyznań: rzymsko-katolickiego i prawosławnego.

Krople święconej wody padały na pochylone głowy zgodnie zebranej ludności katolickiej, prawosławnej i żydowskiej.

Przemówienia do licznej gromady zebranych wygłosili obydwaj duchowni.

Woj. wileńskie.

WILNO NIE ODDA SERCA KRÓLA WŁADYSŁAWA.

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie krajowej o projekcie, powziętym w Gdyni, w sprawie przeniesienia serca Władysława IV z Bazyliki Wileńskiej do Gdyni, „Dziennik Wileński" zwrócił się do arcybiskupa Jałbrzykowskiego z prośbą o informacje. Arcybiskup Jałbrzykowski metropolita wileński, oświadczył, iż oficjalnie nic nie wie o tym projekcie, jednak zgóry należy przewidywać, iż kurja metropolitalna wileńska zajmie w tej sprawie stanowisko odmowne.

Również konserwator urzędu wojewódzkiego, w wywiadzie, udzielonym „Dziennikowi Wileńskiemu", oznajmił, że projekt mauzoleum królewskiego w Bazylice Wileńskiej przewiduje oprócz 3-ch sarkofagów także urnę dla szczątków króla Władysława. Umieszczenie serca królewskiego w Bazylice zostało już zdecydowane.

Radość, rozrywkę i pożytek przynosi dzieciom i młodzieży
MAŁY KURJER.

Pół roku odcięci od świata.

Samotnicy na usługach nauki

Obserwatorjum na pirenejskim szczycie.

Bagneres-de-Bigore, (w Pirenejach). w lutym.

Na francuskiej stronie Pirenejów, na jednym z najwyższych szczytów tych gór dzikich, o charakterze alpejskim — Pic-du-Midi — znajduje się obserwatorjum naukowe, powstałe z inicjatywy francuskiego generała Nansouty i inżyniera Vaussenat w 1873 r.

Droga do obserwatorjum ze zdrojowiska Bagneres-de-Bigorre latem rzekomo stanowi przyjemny „spacer", jak utrzymują tutejsi mieszkańcy. Zimą zaś wobec śniegów i okoliczności, że „szczyt jest bądź co bądź szczytem" — jak mówią tutaj, droga dla nowicjusza alpinisty przedstawia się dość uciążliwie. Trwa około ośmiu godzin, a ponadto dostarcza niekiedy wrażeń wstrząsających.

W towarzystwie przewodników, stanowiących zarazem służbę zaprowiantowania zamieszkałych przy obserwatorjum uczonych wychodzi się nocą z oberży Gripp, przy blasku gwiazd. Trzeba mozolnie piąć się pod górę jedyną drogą, możliwie zabezpieczoną od niebezpieczeństwa lawin.

Wszyscy idą gęsiego,

a zadaniem pierwszego przewodnika jest wydeptywanie ścieżki w śniegu. Idący za nim stawiają stopy w wydeptanych śladach, uważając, by nie obciążać butów przylepiającym się do nich śniegiem.

Widoki, jakie otwierają się z nadejściem dnia, są wspaniałe, ale przejmujące grozą. Zewsząd grożą urwiska i przepaście. Trzeba z natężeniem wszystkich sił skupiać uwagę na ścieżce, którą się idzie, inaczej pokonanie drogi wzwyż wyda się niemożliwością, tembardziej, że na zboczu południowem, jedynie dostępnem, śnieg miejscami zamienił się w śliski lód. To też ostatnie trzy kwadranse drogi odbyć trzeba zapomocą lin. W końcu znaleźliśmy się wreszcie przed budynkiem, zasypanym śniegiem. Był to cel naszej wycieczki — Obserwatorjum.

Dwie godziny po naszem przybyciu oddalili się przewodnicy w powrotną drogę, uwolniwszy się od brzemienia paczek. Szli śmiało i nieustraszenie, zbiegając tylko przytrzymując się lin, i wkrótce znikli nam z oczu, podobni do drobnych, czarnych kamyczków na nieskazitelnej bieli śniegu.

Dla mieszkańców obserwatorjum rozpoczęła się ponownie zwykła samotność. Jest ich tutaj pięciu: trzech uczonych — fizyków dwóch Francuzów: pp. Devaux i Garrigue, ludzie trzydziestoletni, i p. Link z Czechosłowacji, również człowiek młody. Stanowią we trzech stały personel naukowy. Prócz tego jest z nimi kucharz, człowiek starszy i młody służący, pełniący zarazem funkcje lokaja i pomocnika — meteorologa.

Obserwatorjum nie znajduje się na samym szczycie góry, (mającej kształt głowy cukru), lecz o siedemnaście metrów niżej, na pierwszej rozszerzonej płaszczyźnie zbocza. Skała, na której się opiera, została zniwelowana w kształcie tarasu. Na froncie budynku znajduje się przybudówka — blokhauz, mieszczący przyrządy meteorologiczne. Poniżej znajdują się pomieszczenia mieszkalne a z prawej strony

słupy radjostacji.

Latem obserwatorjum ukazuje szereg platform i tarasów, lecz obecnie wszystko jest pokryte śniegiem — masami śniegu, całkowicie zacierającemi kontury gmachu.

Z blokhauzu do domu mieszkalnego prowadzi korytarz podziemny, o ścianach, pokrytych szronem. Używa się go nocą, w czasie burz śnieżnych, a także podczas większych opadów śnieżnych, gdy śnieg sięga do pasa.

Wnętrze budynku ma charakter niemal klasztorny. Okna znajdują się tylko z południowej strony, a przy każdym z siedmiu okien

stoi biurko.

Nawprost każdego okna znajdują się drzwi, prowadzące do laboratorjów, jadalni i pokojów sypialnych.

W stosunku do drzwi wejściowych odnosi się wrażenie, że jest się na parterze domu, gdyż ostatnie okna są całkowicie zawalone śniegiem. W rzeczywistości jednakże jest to pierwsze piętro, właściwy parter, mieszczący kuchnię, śpiżarnie i pomieszczenia gospodarskie, jest całkowicie ujęty w kleszcze śniegu. Piętro z parterem łączą kręte schody. Mury domu są

metrowej grubości.

Dziwaczne i ciężkie wrażenie sprawia szerzący się wszędzie ucisk śniegu. Jedna tylko sala na parterze, mieszcząca akumulatory elektryczne, częściowo jest wolna od śnieżnej nawały. Balkonowe jej okno nie jest zasypane, dlatego, że na tym rogu silny wiatr ustawicznie zmiata zaspy śnieżne.

Otwarte drzwi balkonu tej sali odkrywają widok niesamowity: jeden tylko zlodowaciały stopień, a pod nim ziejąca, śnieżna przepaść o nieskończonej zda się głębi...

Mal.

—::—

Reumatycy i cierpiący na bóle nerwowe winni we własnym interesie natychmiast wypróbować znane ze swej skuteczności tabletki Togal. Togal bowiem nietylko uśmierza najsroższe bóle, lecz w naturalny sposób usuwa pierwiastki chorobotwórcze. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Przeszło 6000 lekarzy wyraziło swe uznanie dla skuteczności działania Togalu. We wszystkich aptekach. Cena 2 zł.

Sport egzotycznego cesarza.

Cesarz Etjopji Selassi I strzela z zamiłowaniem z angielskiego karabinu maszynowego, który został mu przesłany w podarunku od fabryki dostarczającej broń dla abisyńskiej armji.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Rozpaczliwy czyn króla humoru.

Smutne życie wesołka.

Tragedja pajaca, człowieka, który wobec publiczności musi przywdziewać maskę wesołka, choć w duszy jego szaleje wicher, burza rozpaczy i boleści — od czasów opery Leoncavalla „Pajace" — stała się tematem niemal oklepanym i prawie — literackim...

A jednak życie świadczy, że tego rodzaju tragedje istnieją ciągle i nie są tylko szablonowym

rekwizytem literackim...

Oto historja, o której rozpisują się obecnie dzienniki angielskie...

Znanym w Anglji komikiem, cieszącym się znaczną popularnością był 40-letni artysta dramatyczny Karol Benthers, jeden z najwybitniejszych aktorów angielskich. Obdarzony wyrazistą mimiką oraz wogóle dobremi warunkami zewnętrznemi

posiadał ponadto wybitny talent humorystyczny,

to też już samo jego pojawienie się na scenie budziło salwę wesołości... Patrząc na Benthersa, słuchając jego niefrasobliwych żarcików i dowcipów, trudno było przypuścić, co kryje się w głębiach duszy tego naprawdę nawskroś nieszczęśliwego człowieka...

I nagle zdarza się fakt niespodziewany... Ów wesołek zawodowy pozbawia się życia wystrzałem z browninga...

Cóż się stało? Co skłoniło króla humoru do tak rozpaczliwego kroku?

Odpowiedź na to daje list, który Benthers skierował do redakcji jednego z dzienników londyńskich, tłumacząc przyczynę swego samobójstwa...

„Jestem człowiekiem bardzo samotnym i nieszczęśliwym — pisze tam Benthers. — Nikt w życiu nie odniósł się do mnie z prawdziwą miłością lub choćby niekłamaną życzliwością i sympatją... Lubiano mnie,

gdy bawiłem tłum...

Moje życie wewnętrzne nikogo nie obchodziło... Dlatego postanowiłem odebrać sobie życie... Mam sławę i majątek... Lecz cóż mi z tego? To jeszcze szczęścia mi nie dało..."

Tragiczne samobójstwo sławnego artysty wywarło głębokie wrażenie.

—x:o:x—

60-ciu ciemnych murzynów

skazano na karę śmierci.

Niezwykle okrutny wyrok wydały sądy angielskie w Nairobi, we wschodniej Afryce w sprawie przeciw członkom krajowego szczepu Wakamba,

oskarżonym o zabójstwo.

Sprawa ta należy do najbardziej sensacyjnych, jakie rozstrzygano w ostatnich kilkudziesięciu latach w kolonjach angielskich.

Wśród szczepu Wakamba, którego członkowie wierzą jeszcze święcie

w istnienie czarów

i w moc nadprzyrodzoną swych wróżów żyła kobieta, uchodząca powszechnie za czarownicę i cieszyła się jaknajgorszą sławą.

Nic dziwnego więc, że gdy zachorowała ciężko żona jednego z Wakambów, winę przypisano owej kobiecie, którą przyprowadzono do chaty, gdzie leżała chora i kazano jej odczynić „urok". Czarownica podobno spełniła rozkaz, ale „odczyniła" chorobę tylko w połowie. Wobec tego wyprowadzono ją przed osadę i wszyscy członkowie szczepu rzucili się na nią, bijąc ją kijami. „Czarownica" pod razami swych rodaków

wyzionęła ducha.

Tak przedstawił tę sprawę przywódca szczepu, który również znalazł się jako oskarżony w sądzie w Nairobi.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd popełnił okrucieństwo, zgoła nie licujące z godnością białych ludzi, skazując 60 ciemnych murzynów na karę śmierci za zabójstwo owej czarownicy.

Poza tem 10 chłopców niżej lat 16 skazano na dożywotnie ciężkie roboty.

—x:o:x—

Zbrodnia w łazience.

Obłąkany murzyn odciął głowę córce lekarza.

W więzieniu amerykańskiego miasta Bellofonte przebywał 37-letni murzyn Fred Collins, skazany za morderstwo na karę 20-letniego więzienia. Collins przesiedział już lat kilka i był uznany

za spokojnego warjata,

do którego nie stosowano ścisłego rygoru więziennego.

Pełnił on przytem obowiązki kucharza w domu lekarza więziennego Hickocka i dzięki temu miał zupełną niemal swobodę ruchów w obrębie zabudowań więziennych i w każdej chwili mógł dostać się do domu, zajmowanego przez lekarza.

Onegdaj stała się rzecz straszna. Collins, przyszedłszy do domu dr. Hickocka niespostrzeżony przez domowników,

wtargnął do łazienki

gdzie w tej chwili przebywała 2-letnia córka lekarza, Betty.

W nagłym przystępie szału murzyn rzucił się na nią, dopuścił się na niej gwałtu, a potem poderżnął jej gardło przyniesionym z kuchni nożem, tak dokładnie, że głowa odpadła od tułowia.

Następnie Collins wyszedł spokojnie na dziedziniec więzienny, udał się do kancelarji i doniósł o wszystkiem dyżurnemu urzędnikowi.

Został natychmiast osadzony w celi, potem z zachowaniem jak największych ostrożności wywiezony do innego więzienia; grozi mu bowiem niebezpieczeństwo linczu ze strony tłumów, z chwilą gdy okropny jego czyn dojdzie do wiadomości publicznej.

H. M. STEPHENSON. POWIEŚĆ.

Czara życia

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Przedruk wzbroniony.

Streszczenie początku:

Wykolejony komandor Winsley popełnił u jednego ze swych znajomych kradzież cennej kolji. Zdemaskowany przez swego lokaja Wintera, który stał na usługach komunistów, zmuszony był zgodzić się na przedstawiony mu przez kierownika akcji komunistycznej Gardsteina projekt wzięcia udziału w porwaniu angielskiej łodzi podwodnej, która miała służyć do obrabowania amerykańskiego statku pasażerskiego. Po powrocie od Gardsteina do domu Winsley zastał w łóżku trupa swego lokaja. Policja stwierdziła, że popełnił samobójstwo.

Komandor wzburzony do najwyższego stopnia popędził do Gardsteina zarzucając mu popełnienie morderstwa Gardstein umiejętnie bronił się przed tym zarzutem

W początkach listopada komandor otrzymał zawiadomienie, że wszystko zostało do wyprawy przygotowane.

Komandor otrzymał perukę, niemieckie wąsy i okulary i miał wobec załogi występować jako były dowódca niemieckiej łodzi podwodnej.

W pociągu spotkał tajemniczego człowieka, którym się okazał członek bandy.

Opowiedział mu o przyczynach, dlaczego Gardstein, szef komunistów w Polsce musiał uciekać do Anglji.

— Jakież to było ostrzeżenie?

— O stanie rzeczy w Polsce. Społeczeństwo polskie czuło się na siłach do walki i było pod komendą najlepszych generałów w Europie. Gardstein wykazał, jak niebezpiecznie było w takich warunkach powierzać naczelne dowództwo wojsk sowieckich cywilowi. Ale zignorowano jego przestrogę. Zwycięzki generalissimus sowiecki dostał dymisję i zastąpił go dureń Trocki. Naturalnie wszystko wzięło w łeb.

— O, i bardzo — potwierdził dobrodusznie Rupert.

— Sowietom sprawiono istną rzeź. Po ich stronie ani jedno działo nie chroniło piechoty, ani jeden szwadron nie ochraniał dział. Bronili się na pozycjach nie do utrzymania i atakowali pozycje nie do wzięcia bez pomocy artylerji. Po stronie polskiej wszystkie rodzaje broni współdziałały w idealnem porozumieniu. Polska strategja była bez zarzutu.

— Czy Trocki nie miał żednego doradcy — żołnierza?

— Nie chciał słuchać fachowców. Miał swoją teorję, że żołnierze to są siłą rzeczy zakute głowy, i że armja, dowodzona przez sztab, złożony z cywilnej inteligencji, pokona z łatwością każdą armję, dowodzoną przez zwyczajnych generałów.

— Myślałem, że tylko H. G. Wells i niektórzy korespondenci wojenni tak się zapatrywali na tę sprawę — zauważył poważnie Rupert.

Irlandczyk wybuchnął tak zaraźliwie wesołym śmiechem, że Rupert zawtórował mu wbrew sobie samemu. Wogóle Brady lubił dużo mówić i terkotał jak karabin maszynowy, nie okazując najmniejszej rozerwy. Widocznie albo mu powiedziano, że może Rupertowi ufać, albo też powodowały nim jakie inne względy. W każdym razie rozstrząsał zagadnienie wyprawy, włączn.e do zaangażowanych ludzi i metod postępowania, jak nieodpowiedzialny, wesoły młokos. Rupert słuchał zdumiony. Ale zdumienie jego nie malałoby granic, gdyby wiedział, że ten niepozorny gaduła był jeszcze bardziej zatwardziałym mordercą niż sam Gardstein.

ROZDZIAŁ XI.

Pociąg opuścił Exeter, ostatnią stację przed Plymouth i Rupert, przerywając monolog towarzysza podróży, zapytał go po raz drugi.

—Skąd pan wiedział, że ja jestem von Falberg?

— Powinien się pan dowiedzieć więcej szczegółów o naszej ekspedycji — odparł Brady. — Potem, w Devenport, może już nie będziemy mieli czasu na rozmowy. Po pierwsze, wylało się trochę oleju palmowego. Nie ulega wątpliwości, że zdobędziemy tę łódź podwodną. Ani policja dokowa, ani wartownik, nie przeszkodzą nam w robocie. Cała rzecz zależy od tego, czy uda się nam wypłynąć na morze. Pan powiedział Gardsteinowi, że motory będzie można puścić w ruch dopiero na pełnem morzu, bo inaczej obudzilibyśmy cały port. To znaczy, że będziemy musieli wyjść z portu na silnikach elektrycznych.

— Czy to znaczy, że przekupiliście policję dokową i wartownika. I że oni wiedzą, o co idzie?

— Policja nie wie. Przypuszcza tylko, że szykuje się mały szmugielek. Bądź co bądź udobruchanie granatowych djabłów kosztowało nas przeszło pięćset funtów.

— Widocznie nie brak wam pieniędzy. — zauważył komandor.

— Hiii! Naszyjnik Aronsonowej przyniósł nam osiem tysięcy funtów dze finansujemy wyprawę. Co to były za perły! Cha, cha! Wspaniałe! Mamy o panu wielkie wyobrażenie, komandorze Winsley.

Sprzedało go się kawałkami. Za te pienią

Rupert spiorunował wzrokiem dobrodusznego Irlandczyka, który zareagował na jego gniew miłym uśmiechem pozbawionym cienia ironji.

— Jakeście sobie poradzili z wartownikiem i jakeście się dowiedzieli, kto będzie na posterunku o tej godzinie?

— O, to nie była moja rzecz. Gardstein jest zadowolony i to mi wystarcza.

Brady powiedział to szybko i nerwowo i zaraz zmienił temat. Przez dwadzieścia minut zabawiał Ruperta opowiadanem o swoich donżuańskich wyczynach. Z tego co mówił wynikało, że cieszył się szalonem powodzeniem wśród kobiet i że był w stosunku do nich zdradziecki i okrutny. Opowiadał dowcipnie, ale z tak absurdalnemi przechwałkami, że komandor uznał go w duszy za głupiego blagiera. Później dowiedział się, że Brady rzeczywiście pociągał kobiety nieproporcjonalnie do swego wyglądu i że odpokutował jeden swój podbój w więzieniu, gdyż znalazła się zawiedziona ofiara, której nie zabrakło odwagi, żeby pociągnąć swego wybrańca do odpowiedzialności sądowej.

— Mam nadzieję — przerwał Rupert, znudzony fanfaronadą Irlandczyka — że parę wystrzałów w powietrze i łagodna przestroga tow. O' Rourkego skłonią Collosantę do ustępstw. Nie wiem, jak pan się na to zapatruje, ale ja chciałbym, żeby się obeszło bez rozlewu krwi.

— Ja się tem nie przejmuje — odparł Brady. — Za pierwszym razem krew robi paskudne wrażenie, ale potem się człowiek przyzwyczaja, jak do wszystkiego.

— Widzę, że ma pan doświadczenie — zaśmiał się Rupert. Myśl o tym dobrodusznym, niepozornym człowieczku w roli zawodowego mordercy wydała mu się śmiesznie niewiarogodna.

— Byłem prawą ręką O'Rourke'go w Chicago, a potem w Nowym Jorku — rzekł pompatycznie Brady. — Później dostałem kuszącą ofertę do Irlandzkiej Armji Republikańskiej, w której służyłem w randze pułkownika. Ja i kilku mniej znanych „zawodowców" irlandzkich ze Stanów nauczyliśmy rodaków sztuki zabijania — ale mieliśmy pojętnych uczniów.

— A potem co pan robił? — zapytał niedbale Rupert, nie starając się wcale kryć ze swojem niedowierzaniem.

— Przez pewien czas pracowałem w Belfaście, ale później musiałem wynieść się stamtąd z powodu brutalności Orangemenów..

— Cóż oni takiego zrobili?

— Wydali prawo chłosty na ludzi schwytanych z bronią w ręku! Niech pan sobie wyobrazić! Coś podobnego! Nie, ja mogę wszystko przebaczyć oprócz brutalności. Ja i moi przyjaciele opuściliśmy Belfast bez straty czasu.

Rupert spojrzał na niego ze zdziwieniem. W głosie i twarzy Brady'go objawiła się nagle prawdziwa furja, jedyne naprawdę uczucie szczere, z którem się do tej chwili zdradził i to przejście od głupiej pyszałkowatej afektacji do morderczej pasji było tak niespodziewane, że aż przerażające. Ale opryszek opanował się prawie momentalnie i tylko jego twarz zatrzymała na kilka chwil szczególny wyraz przypominający jadowitego węża, gotującego się do skoku na upatrzoną ofiarę. Komandorowi przemknęła myśl, że go widocznie niedocenił i przeszło go mimowolne drżenie. Ale zaraz roześmiał się i zapytał:

— A po opuszczeniu Belfastu?...

— Potem wstąpiłem do związku, którego szefem jest Garstein. (D. c. n.)

Kronika miejscowa.

Po Elektrowni—Wodociąg

Po załatwieniu sprawy umowy z Elektrownią Magistrat przystąpi do kwestji przejęcia przez miasto wodociągu.

Biała flaga nad aresztami

W ciągu nocy onegdajszej i dnia wczorajszego Policja Państwowa w Białymstoku nikogo nie aresztowała i nie sporządziła ani jednego protokułu.

Oby stan ten potrwał w naszem mieście jaknajdłużej.

Zadymiły kominy

Została uruchomioną fabryka sukna Sokoła i Zylberfeniga, przy ul. Św. Rocha 5. Do pracy przystąpiło 67 robotników.

Komu na sercu leży dobro młodzieży

niech śpieszy na konferencję

W dniu 14 lutego b. r. o godz. 18, w lokalu Publicznej Dokształcającej Szkoły Zawodowej (ul. Pałacowa № 2) odbędzie się konferencja, na której między innemi będą omawiane sprawy nauki w szkole, oraz zagadnienia dotyczące dzisiejszego stanu zatrudniania młodocianych.

Udział w konferencji mogą wziąć wszyscy, którym na sercu leży sprawa wychowania młodzieży rzemieślniczej.

Cieszcie się szczury

W roku bież. z braku funduszów Magistrat nie będzie przeprowadzał odszczurzania miasta.

2 tysiące zł. dla biedoty

Magistrat uchwalił zwiększyć kredyt na doraźną pomoc dla ubogich o 2.000 zł.

Obniżenie cen w Taniej Jatce

W Miejskiej Taniej Jatce ceny na mięso i przetwory zostały obniżone, a mianowicie: smalec I gat. do zł. 2.40 za klg.; smalec II gat. do zł. 2.20 kg.; sadło do zł. 1.70 kg.; słonina I gat. do zł. 1.60 za klg.; słonina II gat. do zł. 1.20 za klg.; skwarki—50 gr. za klg.—Cena mięsa solonego obniżona została do gr. 70 za klg.

? ? ? ?

We wczorajszym „Dzien. Biał." znajduje się ogłoszenie komornika Makowskiego, o mającej nastąpić w dniu 18 b. m. licytacji majątku ruchomego Białostockiej Ochotniczej Straży Pożarnej, a mianowicie samochodu—drabiny oszacowanegona 5.000 złotych.

Co to ma znaczyć!

Co na to zarząd B.O.S.O., który dopuścił do licytacji.

Dziś licytacja drabiny, jutro może autopompy, a pojutrze jeszcze innego sprzętu. W razie pożaru nawet stuprocentowi strażacy ognia gołemi rękami nieugaszą.

Daj Boże, aby to było tylko nieporozumienie.

Z Urzędu Rozjemczego

Urząd Rozjemczy do spraw najmu lokali w Białymstoku od dn. 1 stycznia b. r. zdołał już rozpatrzeć 111 spraw wynikających na tle zatargów o komorne za lokale.

Odznaka Państwowa dla sportowców

P.U.W.F. nadał 55 sportowcom w Białymstoku Państwową Odznakę Sportową.

W liczbie tej zostali odznaczeni niektórzy uczniowie gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta, oraz sportowcy niestowarzyszeni.

OSTRZEŻENIE POD ADRESEM B.T.K.

Magistrat grozi zerwaniem umowy

Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu zapadła uchwała, że wobec niedotrzymywania przez Białostockie T-wo Komunikacji terminów płatności należnych miastu opłat z tytułu eksploatacji miejskiej komunikacji autobusowej - Magistrat wzywa B. T. K. do punktualnego uiszczania opłat w przeciwnym razie zerwie umowę.

Naszem zdaniem powyższa uchwała ma znaczenie raczej teoretyczne, albowiem. 1) wątpliwem jest aby w dzisiejszych warunkach gospodarczych znalazł się ktoś reflektujący na dzierżawę komunikacji miejskiej i to na samochodach polskiej fabrykacji, co jest poniekąd warunkiem dzierżawy, a amortyzacja „Ursusów" kalkuluję się drożej, 2) nie można pozbawiać stutysięcznego miasta wygodnej komunikacji. 3) Nieregularne wpłacanie opłat przypuszczamy jest wynikiem słabej frekwencji, a nie złą wolą dzierżawców.

Resumując powyższe należałoby ustalić z B.T.K. terminy płatności i ryczałt dostosowane do obecnych warunków gospodarczych.

Współpraca robotników i bezrobotnych

W Starostwie Grodzkiem odbyło się zebranie delegatów fabrycznych, na którem Prezydjum Sekcji propagandowej zapoznało robotników z dotychczasową działalnością Wojew. Komitetu do Spraw Bezrobocia i zaprosiło zebranych do aktywnej współpracy z Sekcją. Zebrani wydelegowali z pośród obecnych 5-ciu robotników, którzy z ramienia Sekcji zostaną przydzieleni do poszczególnych Sekcyj Komitetu.

Wystawa obrazów Plastyków Białostockich

Przed kilku dniami została otwarta w Cafe „Lux" wystawa obrazów Dunieca, Edelmana, Rabinowicza, Sadowskiego i Tynowickiego, Artyści ci, wzorując się na tradycjach paryskich "Rotonde", „Coupola", i „Dome", zdołali w ten sposób nawiązać kontakt z publicznością, która wystawę tę przyjęła z niekłamanym zachwytem.

Rejterada

W dniu 10-go miało nastąpić podpisanie—uzgodnionej poprzednio—umowy pomiędzy popularnym właścicielem restauracji „Oaza" p. Sadowskim a Sp. Akc. „Ritz" na wydzierżawienie restauracji.

W ostatniej chwili p. Sadowski zrezygnował z dzierżawy „Ritz'a" i lokal restauracyjny czeka na amatora.

Koncert—Popis

Uczniów Szkoły Muzycznej im. Fr. Szopena w Białymstoku, który się odbędzie w sali Szkoły Muzycznej przy ulicy Marsz. Piłsudsk. 31 w dniu 13 i 14 b. m. t. j. dziś i jutro zapowiada się nader zajmująco.

W programie: Mozart, Bethoven, Szubert, Mendelsohn Czajkowski, Verdi i inni.

Miło będzie widzieć i słyszeć produkcje fortepjanowe, skrzypcowe i śpiewu solowego młodocianych wykonawców, konstantować ich rozwój i postępy.

Zapewne więc i tym razem Popis ten potrafi zainteresować szersze koło publiczności białostockiej.

„Chudy" karnawał

Karnawał tegoroczny chociaż był krótki, bo trwał zaledwie dni czterdzieści, pozostawił po sobie niewesołe wspomnienia.

W Białymstoku, omal na palcach można policzyć zabawy, które miały powodzenie. Frekwencja zakładów gastronomiczno — rozrywkowych była b. słaba. Wina — nie cieszyły się powodzeniem. Szła troszeczkę „oczyszczona".

— Takiego chudego karnawału nie pamiętamy! — Takie jest zgodne zdanie restauratorów, B-ci Głowińskich i B-ci Liwszyców.

Bo też i takiej nędzy jeszcze u nas nie było.

Amator śledzi złapany na gorącym uczynku

W dniu 11 b. m. na Rybnym Rynku został ujęty przez Policję Państwową niejaki Sibirski, w czasie gdy usiłował skraść z wozu kupcowi z m. Wysokie-Mazowieckie beczkę śledzi.

Tylko bez demagogji!

panowie przywódcy robotników

Onegdaj odbyło się zebranie robotników fabryki Beckiera, na którem przywódcy robotników oświadczyli, iż zarząd fabryki zapowiedział, że fabryka może być uruchomiona jeśli robotnicy zgodzą się na obniżkę płac (Fabryka Beckiera proponuje robotnikom stawki łódzkie), jednak robotnicy nie powinni zgodzić się na ten warunek i do pracy nieprzystępować.

Dalej oświadczyli, że na skutek porozumienia z bezrobotnymi, ci również do pracy nie staną choćby zawezwano ich za pośrednictwem P. U. P. P.

Czy stanowisko robotników jest słuszne wątpimy, bo jeśli fabryka rzeczywiście proponuje stawki łódzkie, a w Łodzi jest drożej niż w Białymstoku to należy przystąpić natychmiast do pracy, bez oglądania się na panów przywódców. Oczekiwanie zaś, że zarząd musi fabrykę uruchomić, bo inaczej nie wytrzyma jest zbyt ryzykowne.

Trzeba pamiętać o jednem mądrem przysłowiu: „że nim tłusty schudnie, to chudego djabli wezmą" i brać pracę póki jeszcze dają.

2 lata ciężkiego więzienia

za działalność antypaństwową

Sąd Okręgowy w Białymstoku w dniu 12 b m. skazał Paję Lifszyc na 2 lata więzienia za to, że w dniu 6 września r. ub. (Dzień święta młodzieży komunistycznej) podburzała tłum do wrogich demonstracyj przeciwko władzom bezpieczeństwa publicznego.

Nie będzie utrudnień

przy stwierdzaniu tożsamości osoby.

Biuro Ewidencji Ludności po objęciu Działu Dowodów osobistych zaniechało dotychczasowego uciążliwego dla obu stron sposób stwierdzenia tożsamości osoby ubiegającej się o dowód osobisty, polegający na protokólarnem badaniu dwóch świadków. Obecnie do tych czynności powołani zostali właściciele domów wzgl. osoby prowadzące meldunki, a mianowicie: czynią na drugiej stronie fotografji następujący nadpis: „Tożsamość osoby . . . . . (należy wymienić nazwisko i imię osoby fotografowanej) stwierdzam". Dn. . . . . (wskazać datę, miesiąc i rok). Podpis i odcisk pieczęci domowej. O ile prowadzący meldunki nie posiada pieczęci domowej — obowiązany jest do stwierdzenia tożsamości w Biurze Ewidencji Ludności. Z tego wynika, że w interesach właścicieli domów, dla zaoszczędzenia sobie czasu, leży zaopatrzenie się w pieczęć domową. Należy jednakże zastrzec, że za wiarogodność stwierdzenia tożsamości osób na właścicielu lub osobie go zastępującej leży wielka odpowiedzialność, z czego wynika, że pochopnego stwierdzenia tożsamości osób nieznanych względnie mało znanych należy unikać. Wszelkie nadużycia w tym przedmiocie będą surowo karane.

Ze sportu

Uwaga narciarze!

Sekcja narciarska K. S. „Jagiellonji", urządza w niedzielę dnia 14 lutego, wycieczkę narciarską w okolice Supraśla. Odjazd autobusem z Białegostoku o godz. 10, powrót o godz. 16-ej. Koszt wycieczki około 2 zł.

Pragnący wziąć udział w wycieczce, muszą zgłosić się osobiście lub telefonicznie pod następującymi adresami: por. Gorączko, Ośrodek W. F. Warszawska 22, tel. 15-99. Ludwik Ślusarczyk Poprzeczna 7, tel. 8-45 lub 2-73 i M. Ludertowicz Fabryczna 34, tel. 5-19.

Uczestnicy wycieczki, winni posiadać pełny ekwipunek narciarski i jednorazowy posiłek. Osoby zaawansowane w jeździe na nartach, a nie posiadające desek, mogą wypożyczyć je w Ośrodku W. F.

Zbiórka organizacyjna wycieczki, mająca na celu omówienie szczegółów, oraz dopasowanie i uzupełnienie sprzętu, odbędzie się w sobotę, dnia 13 lutego o godz. 18-ej w lokalu Ośrodka W F. przy ul. Warszawskiej 22.

Zgłoszenia należy uskutecznić najpóźniej do terminu zbiórki organizacyjnej, t. z. 13 II.32 o godz. 18.

Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę.

Obóz wycieczki, mieścić się będzie we wsi Ogrodniczki pod Supraślem.

Bielsk - Podl

Zjazd Naczelników Straży Pożarnych

W niedzielę dnia 14.II. 1932 r. odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu miasta Bielska-Podlaskiego ukonstytuowanie się Rady Sztabowej I-go rejonu Okr. Związku Straży Pożarnych w Bielsku-Podl., w skład której wchodzą naczelnicy poszczególnych Straży.

Na zebraniu tem mają być rozważone bardzo ważne zagadnienia, dotyczące organizacji i szkolenia obrony przeciwpożarowej Straży.

Feljetonik

„Radjoto-elektroto-tono-fono-telefono"...

Przyjaciele paryscy przysłali nam w prezencie ostatnio sensacyjną nowość naukowo-techniczną—udoskonalony aparat mikro-radjo-telefonu.

Aparat ten jest cudem techniki, jest czemś zupełnie nowem, uniwersalnem, dotąd niebywałem i niesłychanem.

Jest to połączenie radja z telefonem, parlefonem, mikrofonem, gramofonem i innemi rozmaitemi „tonami" i „fonami".

Nazywa się ten cud techniki.

— „Radjoto-elektro-tono-fono-telefono"

Aparat nie potrzebuje żadnych instalacji. Nie chce wiedzieć o żadnych broadcasting'ach.

Wystarczy trzykrotnie obrócić rączkę tego cudownego aparatu—i już jesteście w kontakcie z całym światem, już wtargnęliście w same centrum światowego zgiełku i paplaniny, słyszycie wszystko i wszystkich.

Słyszycie, jak się kłócą posłowie w Sejmie, jak pertraktuje z jakimś wydawcą kierownik Drukarni Polskiej p. Zarzycki; jak sprzecza się z „Unzer Leben" redaktor Sztejnsapir; jak wygłasza prelekcję o kulturze Teatru Objazdowego profesor Goławski w M. U. P.ie...

Słychać jak się bawią w jakiejś „turkotki" japończyczy z chińczykami w Szanghaju; jak stęka czegoś „Feldmarschall—President des Deutschen Reiches"—stary Hindenburg, jak wspomina głośnie o Arturze i Erwinie szykujący się do objęcia władzy Adolf Hitler; jak brzmi gniewnie z jakiegoś tam powodu Benitto Mussolini i jak gniewa się na kogoś p. inż. M. Chwoles - rzecznik Magistratu białostockiego...

Nadzwyczajny aparat!

Cudowny aparat!

Może sami chcecie się przekonać? Prosimy bardzo!...

Raz! Dwa! Trzy! Już... Słuchajcie, słuchajcie!

Drrr...

Drr...

Dr...

...Od poniedziałku chcę drukować u was... Dlaczegoż nie? Wszystko wymyte, wszystko przyszykowano... dwie fury pustych butelek od alembiku też sprzątnięto... Fajnie! Szczegółowo omówimy dziś w „Sielance"... Ale nie tak jak w środę... przecież wtedy na glanc, jak szewc... Co wy tam mówicie, kolego! Przecież dr. Kapłan też znany internista i też może zarobki nasze całkowicie poderżnąć... Precz z Kapłanem!... Zanic nie dopuszczać tego Kapłana! ...Rajgrodzki... A czyż Zyman zaprosiłby na operację gardła lub uchał Też naiwny człowiek z was, kolego!...

Cofnijcie waszą dymisję, komendancie! Jeden jest Allach i jeden jest Markus w B. O. S. O! Nigdy, przenigdy... My honorowo pracujemy... Może chcecie tak, żeby byle kontuch... „Ritz"? Dyrekcja! Tu mówi „Oaza"... Rezygnuję! Rezygnuję! Pan dyrektor może teraz jechać sobie do Królewca... A co pan myśli... naturalnie pojedzie... Zjazd!... Paszoł k czortu!... Więc dyrektor się zgodził? Umowa będzie podpisana? Ale ja się boję... W ostatniej chwili znów coś tam wynajdzie... Tyle już razy podpisywać się zbierał... A co tam z rzecznikiem? Co mówi i jak wogóle zdrowieczko i samopoczucie tego pana szanownego? Pana Fryda niema... Dopiero w poniedziałek będzie!... A stary? Stary — nic sobie ot, stary, jak stary... „Tylko Londyn! Tylko Londyn!" Kasa Chorych! Gabinet? ..A gdy zobaczysz ciotkę mą to jej się kłaniaj"... Kubaś Co ty tam kręcisz Kuba w tym syndykacie?

. . . . . .

. . . . . .

No jak się wam podoba mój aparat? Raz, dwa, trzy — i już jesteście w centrum wszechświatowej paplaniny — gadaniny. Słyszymy wszystkich i wszystko...

Zapewnie podoba się wam ten aparacik?

Jak poprosicie grzecznie, to innym razem wam jeszcze troszeczkę aparacik nakręcimy i was trochę pobawimy.

Tymczasem — adju!...

NAJNOWSZE DŹWIĘKOWE KINO „PRZYSTAŃ"

Ceny od 80 gr.

Początki seansów: 4, 6, 8 i 10.

GÓRY W PŁOMIENIACH

Dźwiękowy film z wojny światowej.

W rolach głównych:

Louis Trenker, Hartl i Hamman

Ponadto: NADPROGRAM DŹWIĘKOWY.

KONCERT—POPIS

Uczniów Szkoły Muz.

im. Fr. Szopena

w dn. 13 i 14 t. j. dziś i jutro

w sali Szkoły Muzycznej

ul. Marsz. Piłsudsk. 31.

— Początek o godz. 19. —

Bilety w cenie od 70 gr. do 2 zł. dla młodzieży szkolnej 75 gr. do nabycia przy wejściu.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

KINO „POLONJA".

Początek o g. 12 pp.

Król sensacyj

Harry Peel

w niebywało sensacyjnym filmie

p. t.

NOCNA TAKSÓWKA

PONADTO:

Zabawna komedja w 2 akt.

Wytwórnia Mebli Wyścielanych

STEFANA GABAŁY

BIAŁYSTOK

ul. Dąbrowskiego 2.

Tel. 15 92.

poleca na składzie

WSZELKIE MEBLE.

Ceny niskie.

Warunki dogodne.

PRENUMERUJCIE

„Nowe Echo Białostockie"

Cena zł. 3 miesięcznie

z dostarczaniem do domu.

Redaktor i wydawca: Antoni Faranowski.

Druk. M. Prużańskiego Białystok Lipowa 16.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zgodnie z zapowiedzią prezydenta Warszawy kasy miejskie wypłaciły kwoty potrzebne dla pokrycia należnych pracownikom miejskim poborów. Jednakże kwoty te nie wystarczyły nawet na pokrycie pensji styczniowej w całości urzędnikom płatnej 1 stycznia i miesięcznej pensji styczniowej robotnikom, płatnej 15 stycznia. Wobec uchwały walnego zgromadzen. delegatów pracowników miejskich, magistrat ma obecnie jeszcze tylko kilka dni czasu na pokrycie swych zobowiązań styczniowych w stosunku do urzędników miejskich, w myśl bowiem umowy październikowej pensja lutowa musi być zapłacona najdalej w całości dopiero do 15 lutego. Nie ulega jednak wątpliwości, że reszta pensji styczniowej uregulowana będzie przed upływem ostatecznego terminu i że do strajku pracowników miejskich narazie nie dojdzie.

* * *

W komisarjacie rządu odbyła się narada w sprawie uporządkowania handlu pieczywem na terenie stolicy. Przedstawiciele cechu piekarsk wykazują, że w ostatnich czasach znacznie rozwinął się handel domokrążny pieczywem. Jak wiadomo tego rodzaju handel jest zakazany. Następnie zwrócono uwagę na niektóre zakłady cukiernicze i piekarskie (tureckie), które korzystając z posiadanych lokali kawiarnianych zajmują się handlem pieczywem w godzinach zakazanych i w niedziele. Komisarjat rządu wyda w tych dniach specjalne wyjaśnienie i zarządzi aby na przyszłość obowiązujące ustawy nie były przekraczane.

* * *

Wobec spalenia się teatru na Chłodnej, dyrekcja teatrów szyfmanowskich, pragnąc mieć odpowiednią sztukę na zakończenie karnawału przeniosła do teatru Polskiego przedstawienia sensacyjnej sztuki amerykańskiej „Panna młoda z dachu", która była grana z takiem powodzeniem w noc Sylwestrową w teatrze Polskim, następnie zaś wypełniła długi szereg wieczorów w teatrze Małym i ostatnio na Chłodnej. W rolach głównych: Karolina Lubieńska i Aleksander Zelwerowicz. W piątek 12 bm. oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem premjera „Defraudantów" Katajewa w reżyserji Aleksandra Zelwerowicza.

* * *

W r. ub. dyrekcji tramwajów miejskich wytoczono 410 (w poprzednim roku 336) spraw karnych, przeważnie za nieostrożną jazdę. Dyrekcja tramwajów wytoczyła publiczności 2 (w poprzednim roku 10) sprawy karne. Spraw cywilnych wytoczono dyrekcji (5). Dyrekcja zaś wytoczyła osobom postronnym 139 (12) spraw. Oprócz tego zgłoszono do dyrekcji 75 (54) pretensji, które załatwiono polubownie.

* * *

Dyrekcja tramwajów i autobusów miejskich w najbliższych dniach zamierza linję autobusową A-bis przedłużyć do placu Unji Lubelskiej. W ten sposób długość tej linji wzrośnie prawie o kilometr. Koszt przejazdu ulec ma pewnej zmianie.

Miłość 18-letniego żołnierza.

Niewierny ideał.

Z Jarosławia donoszą:

Młodociany, bo zaledwie 18-letni szeregowiec 39 p. p. Karol Pelc, syn emeryta wojskowego, dał się wziąć na miłość przez jedną z wesołych a starszych mieszkanek pobliskiego Pawłosiowa. Zadurzony po uszy w pawłosiowiance, która jego uczuć nie brała zbyt poważnie, odwiedzał ją dość często, zwłaszcza, że zamierzał nawet związać nią swoje życie

węzłem małżeńskim.

Onegdaj zjawił się Pelc niespodzianie u swojej wybranej. Zastał ją jednak w niedwuznacznej pozycji z jakimś obcym mężczyzną. Zdradą tą przejął się młodociany amant tak głęboko, że życie straciło odrazu dla niego wszelki urok.

Skierował przeciw sobie rewolwer i wystrzeliwszy dwukrotnie, przestrzelił sobie pierś tak, że kule naruszyły mu płuca. Ciężko rannego przewieziono do garnizowej Izby chorych, gdzie go następnie poddano operacji.

Jest bardzo prawdopodobnem, że młodociany desperat powróci do zdrowia, zapomni o Marynie Kibel z Pawłosiowa dla której zaryzykował całe swoje życie, mimo iż nie zasługiwała na poświęcenie jej choćby tylko jednego dnia miłości.

Walka kupców z wilkami.

Jeden z napadniętych z przestrachu zaniemówił...

Z Wilna donoszą:

Na jadących kupców Abrahama Kaplana i Zajdsznura Abela między Rakowem a Iwieńcem napadło w lesie

stado wilków.

Podczas pościgu za uciekającymi jeden z wilków skoczył na sanie i rzucił się na Kaplana, ten jednak laską uderzył go po łbie, zaś jego towarzysz wpakował mu w bok nóż, dzięki czemu napadnięci uniknęli niechybnej śmierci.

Zaznaczyć należy, iż Kaplan po przyjeździe do Iwieńca położył się do łóżka i ciężko zachorował, gdyż wskutek przestrachu odebrało mu mowę.

Młoda dziewczyna bez nóg.

Straszny widok na torze.

Z Poznania donoszą:

Na torze kolejowym w pewnej odległości od stacji Krzesiny znalazł dróżnik kolejowy ciało młodej kobiety strasznie pokaleczone,

leżące w kałuży krwi.

Wpobliżu, odcięte przez koła pociągu, leżały nogi nieszczęśliwej. Młoda dziewczyna dawała jeszcze słabe oznaki życia. Zaalarmowane pogotowie ratunkowe po kilkunastu min. przybyło na miejsce tragicznego wypadku. Po prowizorycznym opatrunku nieszczęśliwą przewieziono natychmiast do szpitala. Niestety upływ krwi był tak wielki, że dziewczyna wkrótce po przywiezieniu do szpitala zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Jak zdołano ustalić zmarłą tragicznie dziewczyną była 18-letnia Janina Stachowska z Garaszewa, gdzie była zatrudniona u gospodarza Foltyna.

Nie zdołano narazie ustalić czy Stachowska rzuciła się pod pociąg, idący w stronę Poznania, czy też padła

ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Pasażerowie, jadący ze stacji Krzesiny do Poznania, widzieli Stachowską na stacji, dopytującą się o cenę biletu do Poznania. Dziewczyna w pewnej chwili odeszła, idąc wzdłuż toru. Możliwe, że miała zamało pieniędzy i usiłowała wskoczyć do pociągu w polu, w odległości 2 km. od stacji Krzesiny. Możliwe, iż w czasie wskakiwania do pociągu Stachowska pośliznęła się i wpadła pod koła pędzącego pociągu. Niewątpliwie śledztwo prowadzone w tej sprawie wyjaśni w najbliższym czasie zagadkową śmierć ś. p. Stachowskiej.

5-letni chłopczyk zastrzelił siostrę.

Straszny wypadek na imieninach.

Z Jarosławia donoszą:

Dozorca więzienny w tutejszym Sądzie Grodzkim. Cwynar, chcąc godnie uczcić dzień imienin swej żony, zaprosił posterunkowego P. P., Kazimierza Nowaka. Goście zebrali się w pokoju, podczas gdy dzieci pozostawiono w izbie, gdzie też była

zaimprowizowana garderoba.

Znajdujący się tam 5-letni synek gospodarzy, Stasio, wyjął z kieszeni płaszcza post. Nowaka rewolwer i skierowawszy go przeciw swej 7-letniej siostrze Agnieszce wystrzelił. Skutki okazały się straszne.

Strzał oddany z bezpośredniej odległości ugodził dziewczynkę

w lewą skroń,

kula przestrzeliła oko i wyszła przez prawy policzek.

W bardzo ciężkim stanie przewieziono małą Cwynarównę do szpitala powszechnego. Niema jednak nadziei utrzymania jej przy życiu.

Wypadek ten wywołał w mieście wstrząsające wrażenie.

Twoi mali przyjaciele będą Ci wdzięczni, gdy im zaprenumerujesz MAŁY KURJER!

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 31. Praga 377.45 — 379.45. Wiedeń 79.30 — 79.90. Zurych 57.45. Berlin 46.95—47.35, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.15 —47.35. Gdańsk 57.51 — 57.65, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.49 — 57.61.

LONDYN. Nowy Jork 343.37. Paryż 87.21, Berlin 14.43 i pół, Montreal 398.50, Amsterdam 8.58 i pół. Bruksela 24.62 i pół, Włochy 66.18, Szwajcarja 17.60, Kopenhaga 18.18. Sztokholm 17.83, Oslo 18.39 i pół, Helsingfors 224, Praga 115.50, Budapeszt 28, Belgrad 195, Rumunja 575, Warszawa 31.

PARYŻ. Londyn 87.20, Nowy Jork 25.49, Szwajcarja 495.50.

BAWEŁNA.

Liverpool, 11 lutego, Loco 5.51, luty 5.27, marzec 5.26, kwiecień 5.25, maj 5.25, czerwiec 5.25, lipiec 5.26, sierpień 5.27, wrzesień 5.2[illegible], październik 5.30, listopad 5.32, grudzień 5.[illegible], styczeń 5.37, luty 5.39, marzec 5.42.

Liverpool, 11 lutego, Egipska. Loco 7.40, marzec 7.26 (?), maj 7.35, lipiec 7.53, październik 7.77, listopad 7.83, grudzień 7.92, styczeń 7.92.

Waluty dewizy i akcje.
na giełdzie warszawskiej.

PAPIERY PROCENTOWE — NADAL MOCNE.

Z pożyczek premjowych osiągnęła zysk jeden złoty Poż. Inwestycyjna — zwykła, seryjna podniosła się o 2.25 zł., bez zmiany utrzymała się tylko Poż. Dolarowa. Z innych papierów obracano po niezmienionych cenach. Poż. Konwersyjną oraz listami i obligacjami banków państwowych. Stabilizacyjna droższa była o 0.05 procent, zaś 6-pr. Dolarowa straciła 2 procent; drobnemi odcinkami 6-proc. Poż. Dolarową obracano po kursie 60.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — MOCNIEJSZE.

Dział listów zastawnych był stosunkowo mało ruchliwy przy tendencji mocniejszej. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie w Warszawie zyskały 0,50 proc., 5-proc. m. Warszawy podniosły się o tyleż, natomiast 8-proc. m. Warszawy i 10.-proc. m. Siedlec utrzymały się na poziomie notowań poprzednich.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Inwestycyjna 86.50, Inwestycyjna ser. 94.50, Dolarowa ser. III 45.75, Konwersyjna 40.25, 6.pr. Dolarowa 60, Stabilizacyjna 55.25, L. Z. BRolnego 83.25 i 94, [illegible] 8[illegible].25 i 94, Obl. BGKraj. 83.25 i 94, 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie 41,50, 5-proc. m. Warszawy 50.25 8-proc. — 63.50, m. Siedlec 60.

MAŁE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

Na zebraniu doszło do oficjalnych tranzakcyj dwoma gatunkami papierów. Z bankowych obracano — akcjami Banku Polskiego po cenie o 50 gr. wyższej; w dziale węglowym zakupywano akcje Warszawskiego T-wa Kopalń Węgla, które w stosunku do ostatnich notowań (z dnia 3.11. 1931 r.) obniżyły się o 4.75 zł. Innemi papierami nie doszło do oficjalnych notowań.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 100.50 Węgiel 13.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 12 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 24.50 — 25, pszenica dworska 27 — 27.50, pszenica zbierana 26 — 26,50, owies jednolity 24 — 24.50, owies zbierany 21.50 — 22.50, jęczmień na kaszę 21 — 21.50, jęczmień browarniany 23 — 24, groch polny ładny 26 — 30, groch Wiktorja 30 — 34, rzepak zimowy 33 — 34, koniczyna czerwona 165 — 190 i 210 — 240, koniczyna biała 250 — 350 i 350 — 450, mąka pszenna luksusowa 43 — 50, mąka pszenna OOOO 38 — 48, mąka żytnia pytlowa 41 — 42, mąka sitkowa i razowa 31 — 32, otręby pszenne szale 16.50 — 17, [illegible] średnie 15,50 — 16.50, otręby żytnie 14.50 — 15, kuchy lniane 23 — 24, kuchy rzepakowe 18 — 19, kuchy słonecznikowe 18.50 — 19.50, seradela 27 — 30, łubin niebieski 14.50 — 15.50, łubin żółty 18 — 20, peluszka 25 — 27, wyka 23 — 25, siemię lniane 34 — 36. Obroty małe, tendencja zwyżkowa.

Radjo-kącik

RASZYN, niedziela.

10.00 Nabożeństwo ze Lwowa. 11.55 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol. 12.15 Poranek symfoniczny. 14.00 Odczyt rolniczy, 14,20 i 15.00 Koncert chóru kopalni im. Moniuszki, 14.40 Odczyt rolniczy ze Lwowa. 15.35 — 16.20 Program dla dzieci starszych. 16.20 Muzyka lekka. 16.40 Odczyt ze Lwowa, 16.55 Piosenki chóru Dana. 17.15 Złoty sen alchemika, wygł. dr. P. Burdecki. 17.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45 Chór katedry Lwowskiej (płyty). 17.55 Komunikaty. 18.00 —19.00 Tr. z sali Rady Miejskiej: Akademja ku czci Ojca Św. 19.00 Rozmaitości, 19.25 Orkiestra deta (płyty). 19.40 Program na dzień nast., 19.45 Słuchowisko Al. Fredry: Jestem zabójcą z M. Frenklem, 20.15 — 21.40 Koncert popularny. 21.40 — 21,55 Kwadrans literacki — Azoru — Opowieść don Pablo, 21.55 — 22.40 Recital fortepjanowy Benno Moisewitscha, 22.40 Komunikaty. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, niedziela.

10.25 Nabożeństwo, 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 — 14.00 Tr. z W-wy. 14.00 Odczyt z Poznania, 14.20 do 14.40 oraz od 15.00 — 15,55 Koncert z udziałem chóru kopalnianego im. Moniuszki, 14.40 Odczyt ze Lwowa, 15.00 Tr. z katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach i kazania pasyjnego, które wygł. J. E. ks. biskup śląski dr. St. Adamski. 15.55 Program dla młodzieży, 16.20 Intermezzo muzyczne z udziałem p. M. Bieleckiej. 16.40 Odczyt ze Lwowa, 16.55 Intermezzo muzyczne z udziałem p. M. Bieleckiej. 17,15 — 17.45 Tr. z W-wy, 17,45 Intermezzo muzyczne, 18.00 Tr. z W-wy, 19.00 Bery i bojki śląskie, 19.25 Rozmaitości, 19.45 — 22.45 Tr. z W-wy, 22,45 Kom. sportowe, 22.55 Program na dzień nast., 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, niedziela.

8.55 Nabożeństwo, 11,00 Płyty gramof., 11.30 Grete Nebelung opowiada bajki dla dzieci, 12,00 Transmisja z „Theater im Admiralspalast". Turniej orkiestr o „Niebieskie skrzypki", w przerwie o 13.30 — 13.45 Transmisja z narciarskich mistrzostw niemieckich, 14.00 Dla rodziców. Dyrektor dr. R. Liebenberg: Jaki zawód dać naszym dzieciom w dobie kryzysu światowego, 14,30 — 15.00 Walce miłosne Brahmsa, 18.20—18.45 Paweł Zech czyta własne utwory, 19.00—19.25 Prof. Popitz: Przyszłe stosunki finansowe pomiędzy Rzeszą, poszczególnemi krajami i gminami, 19,25 — 19.50 Młode pokolenie przy mikrofonie. Czy powinniśmy się uczyć jeszcze jednego zawodu? 20.00 Wieczór Wagnera, 22.11 Komunikaty, nast. do 0.30 muzyka taneczna.

I. SANDY.

POMYŁKA.

Usiadła na ławce, odwracając się plecami do gmachu, który pochłonął jej serce.

Przed nią rozciągał się bulwar, ruchoma wstęga tłumu paryskiego, tego tłumu, który mniema, że gdzieś dąży, gdy ludzie wszyscy dążą tylko do jednego celu — do siebie samych...

Starała się przezwyciężyć swoje zmartwienie, obserwowała przechodniów, przenikając ich duszę: oto drobny urzędnik, trochę spóźniony, który biegnie, narażając się nie na trafienie do drzwi biura, ale do wrót szpitala — — — — taksówki bowiem jadą tak prędko!

Pięćdziesięcioletnia pani w bogatym, ale już wytartym płaszczu futrzanym, niosąca płaską siatkę na zakupy, z pewnością stanowi jedną z zubożałych jednostek, o których mówi się tak wiele, nic dla nich nie robiąc...

Cóż to? Kochankowie? Nie jest przecież pora ich zwykła! Z jakiemż pięknem zaufaniem opiera się kobieta na ramieniu mężczyzny, prostującego się z dumą! Obrączki błyszczą na ich palcach — młodzi małżonkowie — stwierdziła bez trudności obserwująca ich młoda kobieta. Przelotny uśmiech rozchylił jej wargi, a potem pogrążyła się ponownie w swojej trosce. Ulica udzieliła jej wszystkiego, co udzielić mogła. Pozostaje obecnie tylko czekać w bólu, jak zwierzę zranione.

— Przykre to pomimo wszystko, prawda, proszę pani? — szepnął głos tuż przy niej. Drgnęła i szybkiem spojrzeniem obrzuciła przypadkowego sąsiada na ławce: grubego, rumianego i otyłego mężczyznę, ociężałego w zniszczonem ubraniu, zdeformowanem po długiem noszeniu. Nędzarz? Nie. Bezrobotny albo próżniak, zadowalający się drobną rentą. Dobrze odżywiony, z czerstwą cerą, mężczyzna, od którego już z rana czuć było wino, nie budził litości.

Przyjrzawszy mu się i uspokoiwszy się, młoda kobieta odpowiedziała z roztargnieniem na myśl własną:

— Tak... bardzo przykre...

I zatopiła się znowu w swej trosce — trosce dorosłej dziewczynki, której lata nie ujęły wrażliwości. Zważywszy wszystko, nic nie zmuszało jej do pozostania na czatach w ciągu dwóch godzin. Obiecała to... Był pomysł dziecinny. Nawet wiedzieć nie będzie, czy się oddaliła... Dwie godziny, to kawał czasu, a w domu czekają ją zwykłe zajęcia.

Westchnęła, powstała, postąpiła kilka kroków, kopiła na chybił - trafił jakiś dziennik i zaczęła go czytać, rozłożywszy go do góry nogami. Ten dowód głębokiej rozterki duchowej ośmielił sąsiada, który przysunął się do niej z wdziękiem i dyskrecją ciężkiej tłoczni. To ciężkie i gorące dotknięcie było jej bardzo przykre; wobec wrodzonej swej nieśmiałości zesztywniała w bezruchu, byle nie obrazić nikogo. W poddaniu tem nieznajomy dopatrzył się zgody, bowiem rzekł, mrugając powiekami i nerwowo przytrzymując wargami niedopałek cygara:

— Moja panienko, trzeba się pocieszyć! Jednego się traci, dwóch zdobyć można. Niema po co martwić się! Taka miła przepiórka, jak pani!

Spojrzała z osłupieniem na nieznajomego, nie znajdując odpowiedzi. Pomyślił się do tego stopnia co do jej zmartwienia, że śmiał proponować jej przygodę u pocieszenie. I co za przygodę! Ładnie dziś wyglądać musiała ze swojem dziecinnem zmartwieniem, nieodpowiednem dla dorosłej kobiety... Jednak należało odpowiedzieć, odprawić tego osobnika, albo pójść stąd... Wolała odejść i wrócić wkrótce, jak najwcześniej, bo gdyby się spóźniła, co za katastrofa!

Wyobrażała sobie krzyki malca, jego [illegible]. Ale nie, więc przecież, wrota szkoły otworzą się, a syn jej, który dziś po raz pierwszy poszedł do szkoły, rzuci jej się w objęcia... Co za uciecha, co za pieszczoty! Nigdy się nie rozstawali dotąd, nie pozwoliła nigdy, żeby obca lub płatna ręka dotknęła się jego. Żył synem jej podwójnie z powodu wszystkich jej cierpień, niewyspanych nocy i całkowitego jej oddania od chwili, gdy zakwitł po raz pierwszy.

Był wyłącznym przedmiotem wszystkich jej trosk, myśli i marzeń. Uwielbienie tego [illegible] dziwiło ją obecnie. Miała ochotę powiedzieć im: czyż nie widzicie, że jestem tylko matką — matką, posiadającą małego mężczyznę, zapełniającego jej życie, zajmującego ją więcej od miłości.

Trzeba jednak było pójść za radą ludzi mądrych i surowych, twierdzących, że dziecko należy oddać do szkoły, bo inaczej z niego nic nie będzie".

— Jest taki łagodny, taki czuły i tak młody jeszcze!

— Im wcześniej zacznie, tem łatwiej się przyzwyczai. Potem będzie zapóźno i dziecko cierpieć będzie...

Był to argument najważniejszy. Dziecko cierpieć może... Wolała cierpieć sama z powodu tej przedwczesnej rozłąki... Udawała radość... zapewniła dziecku tyle nagród, że zdecydowało się puścić jej rękę na chwilę, podczas której uciekła tchórzliwie, złożywszy mu obietnicę, że całe rano pozostanie na ławce przed szkołą. Co powiedział, gdy odeszła? Czy bardzo płakał? Czy zdołała go pocieszyć nauczycielka, przyzwyczajona do podobnych błahych zmartwień? Czy oczekuje godziny zamknięcia szkoły z tą samą niecierpliwością, co ona? Czy małe serce jego bije jeszcze rytmem zgodnym z jej sercem?

Dzięki kilku sprawunkom i tym rozmyślaniom czas minął prędko i na kilka chwil przed otwarciem klatki znalazła się przed szkołą wśród innych matek, obojętna na wszystko. Niepokoiła ją jedynie myśl, czy był bardzo zmartwiony, i czy zechce tutaj powrócić?

Drzwi obróciły się na zawiasach... Wypłynęły falą dzieci, wszystkie ożywione i wesołe, potrącające się wzajem... Przyszła kolej na najmłodszych... Kilku malców w wieku jej syna, z lokami na czole ale już z torbą szkolną na plecach... Ale gdzie on się podział? Dlaczego nie szukał jej wzrokiem? Dlaczego nie skoczył jeszcze w jej spragnione ramiona? Nagle ujrzała w głębi trzech potrącających się malców... Zdało się jej, że jeden z nich był jej synem.

— Kochanie! skarbie mój! — zawołała, gdy przekonała się, że to on... Usłyszał i skoczył do matki nadstawiającej do pocałunku twarz, rozgorączkowaną z radości... Pocałował ją z roztargnieniem, tłumacząc gadatliwie:

— Mamo! czy widzisz tam te dwa typy? Dali mi parę szturchańców, gdyśmy wychodzili, ale oddał— im porządnie... Było na co patrzeć!...

Matka z rozdartem sercem przyglądała się maleńkiemu, pięcioletniemu synkowi, który już mówił o razach i walce... Zamknęła w swej dłoni drobną rękę, już przygotowaną do gwałtu, przeszła przez bulwar i upadła na ławkę, gdzie gruby nieznajomy drzemał na wiosennem słońcu.

— I to wszystko, co masz mi do powiedzenia, mój drogi? — błagalnie mówiła młoda kobieta, poprawiając nieład ubrania malca i jego złotych loków. — A ja wciąż myślałam o tobie i obawiałam się, że przykro ci beze mnie, mój mały...

Dziecko porwało się ku niej, lecz przechodzili jego towarzysze, i zawołało:

— Widzisz, mamo, tego dużego chłopca w czerwonym berecie? Z nim właśnie się pobiłem... Jest mocniejszy ode mnie, ale to nic nie szkodzi..

Zwyciężona, matka, nie nalegając, pochyliła głowę, podczas gdy nieznajomy na ławce, obserwując ich rzucił głosem zmęczonym, w którym nie brzmiała już żądza, lecz tylko głęboka boleść ludzka:

— Wie pani, dzieci nasze nie są dla nas. Trzeba się z tem pogodzić. Wiem to z doświadczenia: wychowałem trzech takich pięknych „chłopaków" jak pani... Ale każdy żyje własnem życiem, prawda? I widzi pani — zostałem sam — — —

— Biedny! — szepnęła, onieśmielona jego bólem. Oddaliła się niezręcznie, nie odważywszy się wyrazić swego współczucia. Pilno jej też było zapomnieć słowa pełne goryczy i przytulić do zazdrosnego serca tego malca, który kiedyś miał zostać mężczyzną przystojnym, silnym, dobrym, który nigdy nie będzie niewdzięczny, jak inni...

Tłum. *L. M.*

MIŚ PRZY OGNISKU.

Przygoda rumuńskiego adwokata.

Zamieszkały w Siedmiogrodzie pewien myśliwy rumuński miał zgoła niesamowitą przygodę z niedźwiedziem. Przygoda wygląda nieco bajecznie, myśliwy jednak zaręcza, że jest najzupełniej prawdziwa.

W Karpatach bukowińskich myśliwy ów, z zawodu adwokat, otrzymał od jednego ze swych klientów, posiadacza znacznych obszarów leśnych, pozwolenie na polowanie bez ograniczeń. Adwokat chętnie korzystał z pozwolenia i co roku po parę tygodni spędzał wśród *głuszy karpackich borów.*

Zeszłej jesieni, jak co roku udał się w góry, a wobec ciepłych wieczorów noc przepędzał przy ognisku, na wolnem powietrzu. Właśnie zabierał się do wypróżnienia konserwy, gdy zaczął jakiś kudłaty kształt, wyłaniający się z ciemności. Garść suchych gałązek świerkowych dorzucona do ognia oświetliła jasno spory krąg lasu. Tajemniczą postacią okazał się spory niedźwiedź, powoli lecz zdecydowanie zbliżający się do ogniska.

Myśliwy pochwycił sztucer i wycelował prosto między ślepia niedźwiedzia, który, nagle zaczął mruczeć, ale nie groźnie, przeciwnie nawet z intonacją przyjaźni. Adwokat pomimo przestrachu, jaki wzbudzał w nim wielki zwierz, zbliżający się tak śmiało, nie mógł zdecydować się na oddanie strzału. Z palcem na cynglu strzelby czekał

na zachowanie się niedźwiedzia.

Miś, w lansadach, oznaczających w języku zwierzęcym manifest przyjaźni, podsunął się pod ognisko i naprzeciw adwokata przysiadł grzejąc łapy. Wnet zoczył porzuconą puszkę konserw niedojedzoną a smakowicie pachnącą. Z przymilnem mruczeniem niespodziany współbiesiadnik sięgnął ku niej łapą i wnet zaczął rozkoszować się zawartością mlaskając zapamiętale.

Adwokat ochłonąwszy z pierwszego przestrachu i zdziwienia, ujrzał jeszcze jedną rzecz, zgoła niespodziewaną. W nozdrzach misia widniało żelazne kółko, założone tam zapewne jeszcze w młodości

przez cygana niedźwiednika.

Nie wiele trzeba było sprytu, by odgadnąć stąd dzieje misia. Złapany w młodości, wytresowany przez cyganów, zbiegł następnie do lasu, lecz nie zapomniał przyjaźni z człowiekiem i zwabiony blaskiem ognia oraz zapachem jadła przyczłapał się do adkokata.

Zaczęła się idylla, niezbyt jednak dla myśliwego przyjemna. Niedźwiedź ugoszczony jeszcze jedną konserwą oraz porcją cukru i czekolady, ani nie myślał oddalić się. Godziny płynęły na przyjacielskiej pogawędce człowieka ze zwierzęciem, aliści adwokat, smęczony całodziennem uganianiem po górach ostatkiem sił tylko

opanowywał-morzący go sen.

Rozdrażniony do najwyższego stopnia wlaką ze snem, adwokat postanowił wreszcie zastrzelić niedźwiedzia. W ten sposób mógł się uwolnić od niemiłego sąsiada, a wydarłszy kółko z nozdrzy swej ofiary mógł chlubić się później zastrzeleniem niedźwiedzia w Karpatach, nie wspominając oczywiście o okolicznościach spotkania. Lecz kiedy już podniósł sztucer i wycelował między ślepia zwierzęcia, ujrzał zwrócone ku sobie

tak poczciwe oczy,

że cisnął strzelbę i zbliżywszy się do zwierzęcia, ujął go za kółko. Efekt był niespodziewany, miś wywrócił się na grzbiet, mrucząc, widać bardzo zadowolony.

Nieco spokojnie przespał adwokat noc w towarzystwie niedźwiedzia, rano zaś po śniadaniu postanowił spróbować przyprowadzić misia do stacji kolejowej i może nawet przewieźć do miasta, jako oryginalne trofeum łowieckie. Niedźwiedź posłusznie człapał za myśliwym, nęcony co pewien czas

...nową porcją cukru.

Gdy jednak zbliżyli się do wsi, począł zdradzać niepokój, wreszcie zakręcił w kółko, jak pies i uciekł w gąszcze mimo nawoływań.

Jak fale morskie...

Pan I — Jakże ci się podoba jej sposób mówienia?

Pan II — Działa na mnie, jak fale morza...

Pan I — Tak poetycznie?

Pan II — Nie, tylko dostaję choroby morskiej

Girlsy niemieckie w Paryżu.

Dziewięć dziewcząt przed sądem.

Parys, postawiony przed trzy boginie i mający rozstrzygnąć, która z niebianek jest najpiękniejsza, z pewnością nie znalazł się w takiej trudnej sytuacji, jak ów sędzia sądu handlowego w Paryżu przed którym zjawił się odrazu cały zespół złożony z dziewięciu młodych dziewczątek, każda z nich pytała z niewinną miną:

Czy naprawdę jesteśmy takie brzydkie?

Girlaski te mianowicie zostały zaangażowane w Niemczech przez jednego z paryskich wytwórców filmowych jako tancerki. Gdy jednak przybyły do Paryża, ten źle wychowany barbarzyńca oświadczył, że nie może ich zatrudnić, gdyż nie są zbyt ładne.

Nikogo zapewne nie zdziwi fakt, że takie oświadczenie musiało głęboko dotknąć dziewięć Niemieczek i zadrasnąć jeżeli nie ich dumę narodową, to przynajmniej ambicję kobiecą.

Wzięły więc sobie adwokata w osobie p. Idźkowskiego i sprawę wytoczyły przed forum sądowe. Sędzia jednak nie mógł od razu powziąć decyzji, co jest zupełnie zrozumiałe, wobec obfitości „materjału", jaki należało zbadać.

Odroczył więc sprawę i powołał cały szereg świadków i rzeczoznawców, którzy mają orzec, czy girlsy niemieckie są dość ładne, aby pojawić się na francuskim ekranie czy nie.

Oszust nabył historyczny zamek.

Długa lista przestępców.

Naskutek skargi, złożonej w prokuraturze przez niejaką panią Deramond, aresztowano w Tunizie Włocha, który podając się za hrabiego nazwiskiem Golfarelli, popełnił liczne

oszustwa i nadużycia,

za co zresztą w ojczyźnie swej był już kilkakrotnie karany więzieniem.

Ubiegłego lata, podróżując po Francji, Golfarelli dowiedział się, że jest do sprzedania za cenę 750.000 franków historyczny zamek Labat. Wszedł więc w pertraktacje z właścicielką, panią Deramond i wpłaciwszy pewną drobną sumę, objął zamek w posiadanie na lat 10, z prawem pierwokupu po upływie tego czasu.

„Hrabia" zamieszkał wkrótce w zamku wraz z całą swą rodziną, pewną dama angielska, nazwiskiem Johnson i liczną służbą i natychmiast wytoczył p. Deramond

sprawę sądową,

twierdził bowiem, że grunty, przynależne do zamku, obejmują 170 ha. a nie 300 jak było w umowie i dwa folwarki zamiast 5-ciu.

W odpowiedzi na to, była właścicielka zarzuciła Golfarellicmu, że wogóle cała umowa kupna - sprzedaży była wymuszona na niej pod wpływem narkotyku. Już wstępne śledztwo ujawniło cały szereg faktów, przemawiających na niekorzyść fałszywego hrabiego.

Stwierdzono, że nietylko był on na liście przestępców we Włoszech, lecz że również niezaszczytne wspomnienia pozostawił po sobie w Holandji i Anglji.

Wykryto też, że kupno zamku Labat poprzedziły liczne podobne tranzakcje w różnych okolicach Francji.

W czasie tych mozolnych dociekań policji, „hrabia" wiódł beztroskie życie wielkiego pana i jeździł po kraju własną limuzyną, w towarzystwie sekretarza, któremu obiecywał

złote góry.

Wreszcie opuścił zamek i zainstalował się w Paryżu, podczas gdy w Labat pozostali wszyscy jego domownicy oraz p. Johnson, wdowa po oficerze angielskim, zabitym w wojnie, od której Golfarelli wyłudził nietylko papiery wartościowe, ruchomości i biżuterje wartości około pół miljona franków, ale pozatem zabierał jej emeryturę po mężu

w kwocie 450 funtów rocznie.

Golfarelli będzie miał jeszcze jedną sprawę sądową, która prawdopodobnie zakończy się wyrokiem, skazującym nałogowego oszusta na długoletnie więzienie.

Atak na największy skarbiec świata.

MILJARDY NA MORSKIEM DNIE.

Technika na usługach poszukiwaczy złota.

Byłoby niemałą pociechą w obecnych ciężkich czasach, gdybyśmy sobie wszyscy, uświadomili, że wystarczy wyciągnąć rękę i zostać miljonerem... Tylko, że skarby, które od lat czakają na szczęśliwego odkrywcę, znajdują się w najlepiej zabezpieczonym skarbcu świata, t. j. około 500 metrów pod powierzchnią morza. Ciśnienie wody strzeże skarbów ukrytych w zatopionych okrętach lepiej niż reki ny i groźne polipy morskie, obojętne zresztą zupełnie na skarby złota spoczywające na dnie morskiem.

Technika nowoczesna ustaliła już w praktyce ekwipunek nurków, zaopatrzonych obecnie we wszystkie możliwe udogodnienia przy ciężkiej pracy na dnie oceanu. Zapomocą reflektorów, min i mechanicznych macków odbywa się formalne oblężenie rozbitych okrętów, póki nie wydadzą ostatnich swych ukrytych skarbów.

Trzeba było siedmiu lat pracy, aby wydobyć wszystkie sztaby złota, wartości 35 miljonów dolarów, ze statku „Laurentic", zatopionego 25 stycznia 1917 r. przez niemiecką łódź podwodną. Rozbity okręt leżał tylko na głębokości 60 metrów, lecz silne prądy morskie utrudniały pracę, możliwą tylko podczas kilku miesięcy w roku. Praca jednakże

opłaciła się sowicie,

ponieważ koszta jej wynosiły zaledwie trzy proc. zdobytego zpowrotem skarbu.

Wpobliżu przylądka Wirginja od roku 1911 na dnie morskiem spoczywa okręt „Merida", który oprócz innych skarbów wiózł także skarbiec koronny nieszczęśliwego cesarza Meksyku — Maksymiljana. Obecnie powstał zamiar wydobycia tych skarbów.

Dziennik amerykański niedawno podał długi spis wszystkich kosztowności, zatopionych w falach morskich. Wartość ich ogólna wynosi zgórą miljard dolarów. Nasuwa się jednakże przypuszczenie, że jest więcej jeszcze zatopionych skarbów, o których się nie wie lub zapomniało.

Z wydobyciem 40 miljonów złotych, które wraz z okrętem „Egypt" poszły na dno, wiąże się długa opowieść. W połowie maja 1922 angielski parostatek pocztowy „Egypt" wpobliżu Brest zderzył się z drugim okrętem i zatonął w ciągu dwudziestu minut.

Wobec głębokości, na której znalazł się rozbity okręt (120 metrów) narazie wszelką akcję ratowniczą uznano za niewykonalną. Dopiero po sześciu latach włoskie towarzystwo ratownicze wysłało statek swój „Artiglio" na poszukiwanie zatopionego statku. Poszukiwania trwały piętnaście miesięcy, lecz ograniczył się tylko do ustalenia miejsca wypadku. Sam statek ratowniczy „Artiglio"

również uległ rozbiciu,

gdy w grudniu 1930 r. pracował przy wydobyciu francuskiego statku amunicyjnego. Przypuszczano, że pociski zostały uniesione dliwione przez piętnastoletnie leżenie w wodzie, lecz amunicja eksplodowała przy akcji ratowniczej i zniszczyła statek „Artiglio" zatapiając go wraz z całą załogą. W bieżącym roku wyekwipowano drugi okręt ratowniczy — „Artiglio II", który może będzie szczęśliwszy.

Na „Islander", który w r. 1900 rozbił się o lodowiec u wybrzeży Alaski, dotąd jeszcze spoczywa ładunek piasku złotego w cenie 30 miljonów złotych. Projektuje się również jego wydobycie, zarówno jak i ładunku kosztownych metali w cenie 10 miljonów złotych z „Principe Asturias", który rozbił się u wybrzeży Brazylji.

Inny okręt „Rio de Janeiro" wraz z trzema miljonami dolarów spoczywa na dnie morskiem wpobliżu San Francisco.

Wyżej wymienione objekty stanowią jednakże tylko drobne wartości wobec ceny skarbów, spoczywających w Atlantyku u wybrzeży Hiszpanji. Już od trzech stuleci mówi się o legendarnych skarbach w srebrze i złocie hiszpańskich galljonów (żaglowych okrętów wojennych w średniowieczu) zatopionych. Flota hiszpańska rzekomo przywiozła wszystkie produkty N.-Świata z okresu 3-letniego do ojczyzny. Zaatakowana przez angielskie i holenderskie okręty na rozkaz kapitana Chateau-Renaud zatopiła własne okręty, żeby nie oddawać ich w ręce wrogów.

Rząd hiszpański dokładnie ustalił położenie statków i przedsiębiorstwu ratowniczemu obiecuje 80 proc. ogólnej wartości zatopionych skarbów, obliczonej na miljard złotych zgórą. Nadszedł — jak się wydaje — kres spoczynku tych bogactw na dnie morskiem. Najnowsze przyrządy dla nurków, wprowadzone odniedawna w użycie, umożliwiają dokładne zbadanie podwodnych obszarów. Ostatnio w Ameryce wzbudziła sensację budowa nowego traktora podwodnego rodzaju czołgu, umożliwiającego swobodne podróże po górach i dolinach dna morskiego. Załoga czołgu zostaje z powierzchni morza zaopatrzona w tlen, a przyrządy czołgu wzgl. dźwigi, poruszają się zapomocą ściśnionego powietrza. Jest to ostatni wspaniały wytwór nowoczesnej techniki podwodnej.

Trudno orzec, czy wynalazki techniczne w tej dziedzinie jeszcze liczyć mogą na dalszy, nieograniczony rozwój. Przypuszczalnie nie będzie można pokonać olbrzymiego ciśnienia wody, istniejącego poniżej 500 metrów głębokości, chociaż zasadniczo jest to tylko kwestją jakości użytego materjału, wzgl. jego konsystencji, i odporności. W każdym razie pogoń za skarbami oceanicznemi przyjmuje charakter jakiejś epidemji. Zaprzeczyć nie można, że poszczególni ludzie wzbogacili się już nawet na szczątkach zatopionych okrętów, jak nprz. niejaki Tomasz Burns, rybak w Nowej Szkocji, który za pięć dolarów nabył rozbity bryg „Barbarie". Kupnem tem zdobył wielki los, gdyż w jednej z kajut znalazł 240.000 marek w złocie.

Niema zatem nic dziwnego, że ludzie, którzy pokonali już powietrze, wypowiadają walkę morzu i nie ustąpią, póki nie wydadzą wszystkich skarbów, jakie w biegu dziesiątków lat pochłonął zdołał.

Najwyżej sześć pięter...

Ameryka przeciw drapaczom chmur.

W Stanach Zjednoczonych daje się zauważyć tendencja dążąca do ograniczenia wysokości budynków. Wyrazem takiej tendencji jest artykuł, zamieszczony w jednym z numerów miesięcznika „American City", którego autorem jest E. O. Mills, inżynier urbanista z St. Louis. Artykuł ten, odnosi wprawdzie tylko do stosunków w Evansville, jednego z miast w stanie Indjana, ze względu jednak na temat posiada ogólniejsze znaczenie.

E. O. Mills określa dopuszczalną wysokość budynków na podstawie ich objętości. I tak np. w żadnej dzielnicy nie miałoby być dozwolone budowanie

domów wyższych,

niż szerokość ulicy, przy której one stoją, chyba, że przez dostateczną ilość wolnego miejsca, pozostawionego w postaci dziedzińców czy ogrodów, pojemność tych domów jest zmniejszona tak, by nie przekraczała ilocznu, powstałego z pomnożenia powierzchni zajmowanej przez dom przez szerokość ulicy. Przytem dziedzińce wewnętrzne, tunele świetlne i tp. wchodzą również

w skład objętości budynku.

Obecnie rozwija się akcja, aby normy te przyjęto i w innych, zwłaszcza największych miastach Stanów Zjednoczonych, gdzie wysokość domów w dzielnicach handlowych i przemysłowych wzrasta ustawicznie i dochodzi

już do absurdu.

Ta sama zasada, zastosowana w miastach mniejszych, pozwoli, ograniczyć w nich wysokość budynków przy głównych ulicach do 3 najwyżej 6 pięter.

Awanturnica w przebraniu siostry miłosierdzia.

Przed premjerą nowej sztuki Shawa.

...Zaiste fenomenem w swoim rodzaju, o ile chodzi o żywotność, młodzieńczość i niespożytą energję — jest znakomity dramaturg angielski Bernard Shaw, jeden z najpopularniejszych pisarzy na kuli ziemskiej. Mimo sędziwego wieku — wszak Shaw liczy ponad 7 krzyżyków — nie ustaje on w intensywnej

pracy twórczej...

Ostatnio ukończył on nową sztukę pt.: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre". Tytuł jest trawestacją znanego powiedzenia angielskiego: „To good to be true". Główną rolę gra awanturnica w przebraniu siostry miłosierdzia. —Premjera tej sztuki, która obudziła oczywiście ogromne zainteresowanie, odbędzie się nie w Londynie — jakby się tego można spodziewać — lecz w Bostonie, a wystawiona ona zostanie pod auspicjami sławnego teatru „Guilda", który wogóle propaguje w Ameryce kult wybitnego Anglika. W głównej roli wystąpi znana aktorka amerykańska Beatrice Lillie, która objęła tę rolę na życzenie samego autora.

Shaw został zaproszony, aby przyjechał do Bostonu na tę premjerę. Nie przyjedzie jednak na nią, gdyż jak oświadczył, — zajęty jest obecnie pracą nad

nową sztuką,

której tematem będą obecnie stosunki ekonomiczne w Europie powojennej. Sztuka będzie w ten sposób ujęta, że ekonomista amerykański zjawia się w Europie, aby dokonać sanacji panującego tutaj zamieszania. Napotyka on w swej akcji rozmaite trudności, które Shaw oświetla w sposób satyryczny, załatwiając się dowcipnie z rozmaitemi pálącemi zagadnieniami współczesnego życia europejskiego. Nowa sztuka ma być wystawiona po raz pierwszy również w Ameryce.

ORYGINALNY PROJEKT.

U góry: Politechnika we Wrocławiu. U dołu: Uniwersytet we Wrocławiu. Obie wyższe uczelnie pertraktują z sobą o połączenie się. Politechnikę pochłonąłby uniwersytet, pod nazwą: Fakultet nauk technicznych.

Podsłuchane.

ODPŁACIŁ SIĘ.

Sędzia: — Tym razem oskarżony został uniewinniony, ale należy uważać aby się znowu nie dostać w złe towarzystwo.

— Naturalnie, panie sędzio. Postaram się, aby się z panem więcej nie spotkać.

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między mocarstwami a żoną?

— Po zerwaniu stosunku między mocarstwami jest wojna, zaś po zerwaniu z żoną ma się spokój.

NIEZADOWOLENI.

Kawaler niezadowolony, że się ożenił, panna, że wyszła zamąż, żonaty, że się ożenił, mężatka, że wyszła zamąż.

Jedno małżeństwo niezadowolone, że nie ma dzieci, drugie, że ma dzieci, trzecie, że za mało ma dzieci, czwarte, że za dużo.

Wdowiec niezadowolony, że owdowiał, wdowa, że owdowiała.

Kto zatem zadowolony?

Rozwiedzeni! Dlatego też obecnie jest tyle rozwodów.